PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 11 (812) ŚRODA, DNIA 8 LUTEGO 1933 ROKU ROK XIII

Lie bije rekord Nehringowej na 1500 mtr.

Rakiety polskie w Szwecji

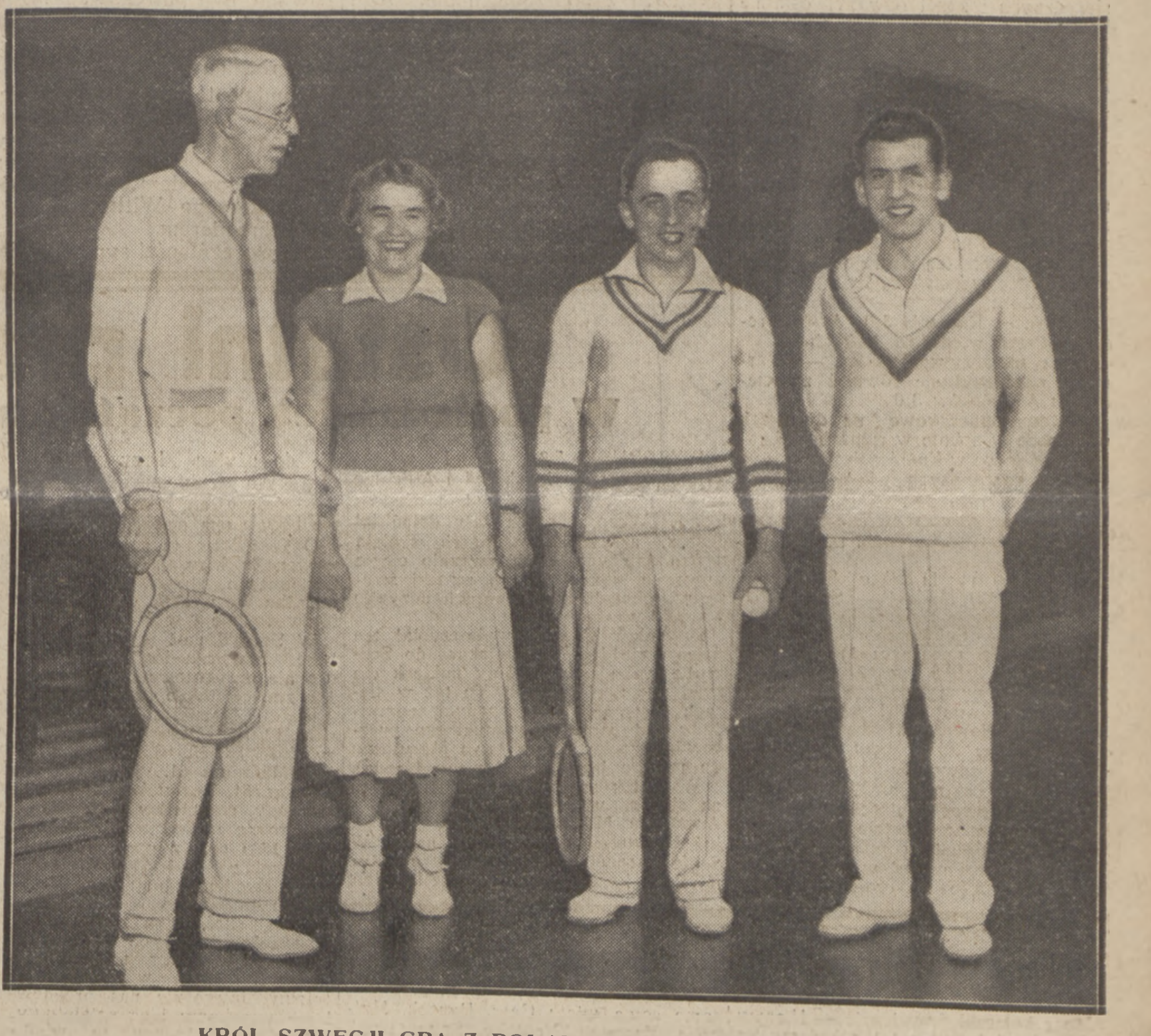
Stan meczu A. I. K. - Legia po dwu dniach 3:3. Jędrzejowska deklasuje swoje przeciwniczki

A.Z.S. Warsz., Pogoń, Legia, i A.Z.S. Pozn. w finale mistrzostw hokejowych

Narciarze polscy na terenie mistrzostw F. I. S.



GRUPA NARCIARZY POLSKICH OBOK SKOCZNI BERG ISEL POD INNSBRUCKIEM.



KRÓL SZWECJI GRA Z POLAKAMI W SZTOKHOLMIE.
podczas ich wizyty z racji meczu A. I. K. — Legja. Od lewej: król Gustaw, Jędrzejowska, Tłoczyński i Wittman.

SZTOKHOLM, 5. 2. — Tel. wł. — Jak przewidywaliśmy, gra na kortach krytych była dla nas handicapem nie do pokonania. Na drewnianym parkiecie piłka odbija się z błyskawiczną szybkością, kozioł jest szalenie długi i płaski, a pewien rodzaj serwisu wprost nie do wzięcia.

Po przerwie zimowej i stałem grywaniu na wyjątkowo powolnych kortach en tout cas poczuliśmy się na placach sztokholskich jak narciarze, którzy z miękkiego puchu wjeżdżają na gołoledź.

W sobotę dn. 4 b. m. na pierwszy ogień poszło spotkanie Schroeder — Wittmann. Zanim Polak zdążył się oswoić z kortem, Szwed miał już w kieszeni pierwszego seta w stosunku 6:1.

Potem jednak Wittman się rozegrał i zawiązał walkę czasami bardzo interesującą, zwłaszcza że obaj przeciwnicy raz po raz spotykali się przy siatce. O zwycięstwie Schroedera w stosunku 6:1, 6:4, 7:5 zdecydował ostatecznie jego fenomenalny serwis.

Tłoczyńskiemu poszło z Sederstroemem już lepiej. Pierwszego seta Polak rozstrzyga dość gładko na swą korzyść w stosunku 6:3.

W drugim jednak sytuacja się gmatwa: Tłoczyński psuje dużo piłek, podczas gdy regularny Szwed ciuła punkt do punktu i ostatecznie wygrywa w identycznym stosunku.

Wynik ten widać uparł się, gdyż i dalsze dwa sety wygrane już przez grającego ambitnie wicemistrza Polski brzmią identycznie. Ostatecznie Polak wygrywa 6:3, 3:6, 6:3, 6:3.

Teraz na kort wchodzi gorąco oklaskiwana Jędrzejowska i Szwedka Cederholm. Już po pierwszej wymianie piłek osoba zwyciężczyni nie ulega żadnej wątpliwości. Forhendy naszej mistrzyni aż gwiżdżą w powietrzu — Szwedka bierze tylko mały ich procent. To też historja tego meczu jest krótka. 6:2, 6:2 dla Jędrzejowskiej.

Wit.

OSLO, 5. 2. — Tel. wł. — W jeździe szybkiej pań najbardziej interesującym był pojedynek Austrjaczki Landbeck z Norweżka Lie w biegu na 1.500 mtr. Ostatecznie zwyciężyła Lie, ustanawiając nowy rekord świata 2:58,7, bijąc rekord Polki Nehringowej (3:10,4). Wyniki: 500 mtr.: 1) Landbeck 52.2, 2) Bina (USA) 53.8, 3) Lie (Norwegja) 53.9. 1.500 mtr.: 1) Lie, 2) Landbeck (Austrja) 2:59.2, 3) Bina (USA) 3:00.3.

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 5.2. — Tel. wł. — Podczas zimowych wyścigów samochodowych i motocyklowych wydarzyła się straszna katastrofa. Motocyklista monachijski Gschwilm, osiągnawszy przy 97,67 klm. na godzinę największą szybkość dnia, po przejechaniu mety wpadł na mur, strzaskał maszynę i zabił się na miejscu. W kategorji samochodów ponad 1.500 ccm zwyciężył Stuck, na Mercedes Benz w czasie 5:04 — 93 km. na godz.



TRIUMFATORZY MAKABJADY, najlepsi saneczkarze żydowscy w Polsce: Mangel Enkerówna i Enker.



OSTATNI AKT PLEBISCYTU CZYTELNIKÓW „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO".
W niedzielę, dn. 5-go b. m. odbyło się w gmachu wydawnictwa uroczyste wręczenie p. St. Walasiewiczównie puharu przechodniego Prezesa Związku Polskich Sportowych dla najlepszego sportowca. Od lewej pp.: red. J. Grabowski, red. nacz. wydawnictw „Prasa Polska", H. Butkiewicz, laureatka plebiscytu St. Walasiewiczówna, pułk. dypl. J. Ulrych, red. M. Strzelecki.



NOWY REKORD ŚWIATA.
ustanowił na samolocie — kierowanym w pozycji głową na dół — kpt. włoski Calacichi. Akrobatyka ta trwała 42 minuty 37 sekund.

Asy łyżew

w pościgu za rekordami

WIBORG. 4. 2. Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na łyżwach dały wyniki: w biegu na 500 mtr. wspaniałą formę wykazał Blomquist (Fin). zdobywając pierwsze miejsce w czasie 45,7, na 5.000 mtr. zwyciężył Ballangrud (Nor.) 8:52. Thunberg nie bronił swego tytułu.

WIBORG. 5. 2. — Tel. wł. — Zakończyły się tu mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na łyżwach. Mistrzem został Ballangrund, zdobywając pierwsze miejsca w biegu na 1.500 2:28.2 i na 10.000 mtr. 18:52.2.

HAMAR (Norwegja). 5. 2. — Tel. wł. — Odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej. 5.000 m.: 1) Staksruud 8:19.9, 2) Schröder (USA) 8:29.8. 3) Mathisen (Norw.) 8:41.1: 500 mtr.: Engnenstengen 42.7. 2) Nylgren (Norw.) 44.4. 3) Staksruud 44.7; 1.500 mtr.: 1) Staksruud 2:19.5. 2) Engnenstengen 2:22,7. 3) Schröder (USA) 2:22.8.

PRAGA. 5. 2. W sobotę amerykańska drużyna Massachusetts Rangers rozegrała mecz hokejowy z LTC, zakończony wynikiem 1:0. Rozstrzygnięcie padło już w pierwszej tercji ze strzału Palmera.

WROCŁAW. 5. 2. — Tel. wł. — Na Eulenspiegelschanze odbyły się skoki przy udziale 57 zawodników i 3.000 widzów. Puhar okręgu Neurode zdobył Wende HDW (Czechosłowacja). Heilmann miał wprawdzie dłuższe skoki, jednak gorszy styl.

BERLIN. 5. 2. — Tel. wł. — Massachusetts Rangers gra w dniach 15 i 16 b. m. w berlińskim pałacu sportowym z BSC i reprezentacją Niemiec

Finał Makkabiady

Wobec fatalnych warunków atmosferycznych i silnej odwilży, ostatnie konkurencje, a mianowicie: biegi narciarskie o odznakę sprawności, skoki na Krokwi oraz dalszy ciąg turnieju hokejowego, wchodzące do programu Makabiady zostały odwołane.

Wieczorem odbył się uroczysty raut, wydany przez organizatorów na cześć wszystkich uczestników turnieju.

W dalszym ciągu turnieju hokejowego Makkabiady zimowej w Zakopanem rozegrano mecz Polska — Rumunja z wynikiem 2:0 na korzyść Polski.

Obie bramki dla zwycięzców uzyskał Cenzor w ostatniej tercji. Sędziował p. Maks.

Austrja — Rumunja 3:0. Austrję reprezentował wiedeński Hakoah.

Mecz towarzyski Wiedeń — Warszawa zakończył się również zwycięstwem Austrjaków 3:0.

Zawody saneczkowe na dwójkach rozegrano w sobotę w ramach Makkabiady na torze w Kuźnicach. We wszystkich rozegranych konkurencjach pierwsze miejsca zdobyli Polacy, wobec tego, że zawodnicy czescy, zgłoszeni do tych konkurencji, udziału nie wzięli.

Dwójki panów: 1) Enker i Schönberg 2:27.5 sek., 2) Mangel — Still 2:45.5 sek., 3) Piwok — Singer. Dwójki pań: Enkerówna — Schwarzbartówna 2:25.2 sek., Dwójki mieszane: 1) Enker — Enkertówna 2:19.3 sek., 2) Mangel — Schwarzbartówna 2:38.7 se., 3) Piwok — Sołomianówna 2:41.1 sek.

Dyrektor Nowotarski bawił w dniu dzisiejszym w Zakopanem w sprawie przeniesienia zawodów Makabi: hokejowych, saneczkowych, łyżwiarskich i biegu zjazdowego narciarskiego do Krynicy z tem, że austrjacka drużyna hokejowa. Makabi i polska drużyna Makabi rozegra finał w Krynicy we środę, względnie we czwartek.

Turniej krynicki przerwany

Żaden z czterech finalistów nie jest zdecydowanym faworytem

KRYNICA, 5.2. — Tel. wł. — O ile pierwsze dwa dni turnieju odbywały się w dobrych warunkach lodowych, o tyle spotkania w trzecim i czwartym dniu wypadły bardzo blado. Przyczyną była katastrofalna zwyżka temperatury i duże opady śnieżne, które zepsuły zupełnie lód i zmuszały do grania w okresach nie 15-minutowych, lecz dwa razy krótszych. W tych warunkach wyniki wogóle nie odpowiadają przebiegowi gry.

Pogoń — Ognisko 1:1 (1:0, 0:0).

Na miękkim zupełnie łodzie rozegrały drużyny powyższe spotkanie, które zapewniło z jednej strony Pogoni pierwsze miejsce w pierwszej grupie (trzy gry cztery punkty, stosunek bramek 3:2), a z drugiej ostatnie miejsce Ognisku (trzy gry, jeden punkt, stosunek bramek 3:8).

Mecz ten nie był specjalnie ciekawy. W drugiej minucie uzyskuje Pogoń prowadzenie przez Kuchara, który nieobstawiony dobił piękną centrę Sabińskiego. Od tej chwili rozpoczyna się strzelanie bramek z dużej odległości, a sporadyczne ataki obu stron likwiduje obrona.

W miarę czasu tempo gry słabnie, gdyż gracze nie mogą się uporać ze zmęczeniem od słońca i słabego lodu. Ożywienie następuje dopiero w końcowych minutach meczu, kiedy Godlewski II dostawszy krążek na pozycji spalonej, nie zatrzymany przez sędziego uzyskuje wyrównanie.

AZS, Warszawa — Sokól, Kraków 1:1 (1:0, 0:1). Obie drużyny w składach z poprzednich dni, AZS jednak bez kontuzjowanego Kowalskiego. Gra toczy się o wysoką stawkę, gdyż o drugie miejsce w grupie, a więc o wejście do finału. Była to jedna z ciekawszych gier turnieju, gdyż mimo złego lodu walczono otwarcie i w szybkiem tempie.

Niespodziewany zryw Adamowskiego zakończony ostrym strzałem, puszczonym przez bramkarza Bauera oddaje na chwilę prowadzenie akademikom. Sokół odpowiada natychmiast szeregiem ataków, nie przynoszących jednak rezultatu.

Dopiero w drugiej tercji udaje się Wołkowskiemu z 20 mtr. wyrównać. Z tą chwilą gra staje się bardzo żywa. Wołkowski nie zmieniany prawie zupełnie nadaje tempo niezwykle szybkie, wysyłając raz po raz swoich skrzydłowych Kochańskiego i Kalmana pod bramkę AZS. W pojedynkę podciąga również i Rejman.

AZS odpowiada atakami całej trójki, albo też wypadami Adamowskiego. W ostatnich pięciu minutach przewaga Sokoła bardzo duża. Cała drużyna gra na połowie boiska biało-zielonych, walcząc o jedyną bramkę zapowiadającą miejsce w finale. Usiłowania te jednak spełzły na niczem i wynikiem nierozstrzygniętym Sokół przesądził swój wyjazd do domu.

Legja, Warszawa — ŁKS, Łódź 1:0 (0:0, 1:0). Wynik meczu „zamówiony" i wykonany według najlepszych wzorów piłkarskich. Legja tak nieudolnie demonstruje swoją impotencję, że naraża się na gwizdy i wymysły publiczności.

W grupie pierwszej w sobotę, która była przewidywana jako dzień przerwy, rozegrano dodatkowe spotkanie eliminacyjne wobec równości punktów i stosunku bramek pomiędzy AZS, Poznań i ŁKS, Łódź. 3:1 (0:1, 3:0). Mecz ten był rozegrany w fatalnych warunkach atmosferycznych, wśród szalejącej śnieżycy. Bramkami podzielili się dla AZS: dwie Zieliński i jedną Warmiński. Dla ŁKS — Król.

W niedzielę miały być rozegrane półfinały pomiędzy Legją i AZS warszawskim, oraz pomiędzy Pogonią i AZS poznańskim. Wobec kilkustopniowego ciepła lód nie nadawał się zupełnie do gry i był pokryty parocentymetrową warstwą wody.

Wobec tego kierownictwo turnieju postanowiło zatrzymać cztery drużyny finałowe do poniedziałku wieczora. Jeżeli w dniu tym nie będzie można rozegrać półfinału, a w dniu następnym finału, mistrzostwa zostaną przerwane, a drużyny odesłane do domów.

Drugi dzień

na Korcie Krytym Sztokholmu

SZTOKHOLM, 5.2. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym wyniki były następujące: Schroeder — Tłoczyński 8:6, 6:3, 6:4. Jędrzejowska — Thomasson 6:1, 7:5. Schroeder — Sederstroem — Tłoczyński, Wittmann 6:0, 6:2, 6:2.

Zawody odbyły się w obecności króla i szwedzkiego następcy tronu oraz jego małżonki, korpusu dyplomatycznego i poselstwa polskiego. Podobnie jak wczoraj dla Wittmanna, tak i dla Tłoczyńskiego największą trudność sprawiał fenomenalny serwis Schroedera, z którym w żaden sposób Polak nie mógł sobie dać rady.

Tłoczyński grał bardzo ambitnie, lecz mimo wszystko nie dało się wygrać ani jednego gema serwisowego przeciwnika. Ogółem wypadł on nieco słabiej niż wczoraj.

Schroeder jest doskonałym graczem halowym. Rozporządza świetnym serwisem, oraz dobrą grą przy siatce i z połowy kortu.

Na Tłoczyńskim znać było, że jeszcze nie mógł się do gry w hali przyzwyczaić, podobnie zresztą jak Wittmann i Jędrzejowska. Zdaniem Najucha i innych znawców kortów krytych, zawodnicy nasi powinni byli potrenować przynajmniej 14 dni w hali o drewnianej podłodze aby się przyzwyczaić do tego rodzaju gry.

Pomimo to prasa wyraża się o naszych zawodnikach z uznaniem i zaznacza, że pozyskali oni sympatję całej publiczności, czego najlepszym dowodem były okiaski jakiemi darzono Wittmanna za grę ze Schroederem.

W szczególności sympatja cieszy się Jędrzejowska, o której prasa pisze bardzo dużo. Polka w pannie Thomason nie miała silnej przeciwniczki. Rozporządza ona dobrym forhandem, ale już dużo słabszym backhandem i serwisem, to też nie była ani przez chwilę groźna.

W doublu pomimo dobrej naszej gry, najbardziej się dał brak treningu w hali odczuć. Piłki przeciwników były bardziej precyzyjne. Doskonały był Schroeder przy siatce, a Sederstroem uzupełniał go w głębi kortu. Double odbywał się już przy świetle elektrycznem, do którego również bardzo ciężko jest się odrazu przyzwyczaić. Po zawodach zaproszeni byliśmy na herbatkę urządzoną przez dyr. Brodatego.

Pozostały jeszcze dwie gry, które odbędą się w poniedziałek o 19-ej wieczorem, a mianowicie: Sederstroem — Wittman i mixed: Tłoczyński, Jędrzejowska — Schroeder, Thomasson.

W dniu jutrzejszym weźmiemy udział w śniadaniu urządzonem przez pana ministra Rozwadowskiego. Po zawodach odbędzie się bankiet wydany przez naszych gospodarzy, t. j. klub A. I. K. Sztokholm.

Publiczności zebrało się w dniu dzisiejszym około 600 osób, w dniu wczorajszym około 400.

Zawody w Kopenhadze zostaną prawdopodobnie przesunięte na 9, 10 i 11. Naszymi przeciwnikami będą przypuszczalnie: Ulrich, Henriksen i Jacobsen. Do Kopenhagi wyjeżdżamy we wtorek wieczorem. **W.**

12:1!

Pogrom piłkarzy Niemiec Południ.

FRANKFURT. 5. 2. — Tel. wł. — Mecz piłkarski Węgry — Południowe Niemcy skończył się przytłaczającem zwycięstwem Węgrów w stosunku 12:1

PRAGA. 5. 2. — Tel. wł. — Dziś na stadjonie na Letne rozegrany został w obecności 12.000 widzów finałowy mecz o puhar zimowy Ligi między Slavia i Sparta. Mecz zakończył się zwycięstwem Slavii w stosunku 4:3 (2:1). Bramki dla Slavji zdobyli Bradacz (2), Junek i Puc po jednej, dla Sparty wszystkie trzy Silny. W przedmeczu kombinowany team Sparty pokonał SK Libeń 2:1. Bohemians — SK Nuselsky 6:2. W Prościejowie grał hokejowy mistrz Austrji EKE Wiedeń z SK Prostejov z wynikiem remisowym 0:0.

LONDYN, 5. 2. W sobotę w pierwszej lidze angielskiej uzyskano wyniki następujące: Aston Villa — Portsmouth 4:1. Blackburn — Birmingham 2:0. Blackpool — Manchester City 1:0. Bolton — Liverpool 3:3. Derby — Sunderland 3:0. Everton — Arsenal 1:1. Leeds — Westbromwich 1:1. Middlesborough — Leicester 1:1. Newcastle — Chelsea 2:0. Sheffield United — Sheffield Wednesday 2:3. Volverhampton — Huddersfield 6:4.

PARYŻ. 5. 2. — Tel. wł. — Z okazji kongresu kolarskiego odbyły się zawody. Nagroda UIC: 1) Michard, 2) Selierens, 3) Hansen. Bieg pokonanych: Gerardin, Arlet, Richter.

Nagroda U.I.C. 30 klm.: 1) Paillard. Möller 50 mtr. za n. m. Grassin 90 mtr., Giorgetti 150 mtr.. Drugi bieg 30 klm.: 1) Grassin, Giorgetti 70 mtr., Möller 110 mtr., Paillard 225 mtr.

Wyścig tandemów: 1) Hansen — Gerardin, 2) Martinetti — Honemann, 3) Richter — Michard.

Nasz notatnik

Skład obozu treningowego w Krynicy przed mistrzostwami hokejowemi świata w Pradze, został ustalony następująco: Stogowski, Sokołowski, Krygier, Sabiński, Wołkowski, Ludwiczak, Werner, Mauer, Godlewski Józef, Szenajch. Jako drugi bramkarz przewidziany jest Schneider. Jako rezerwa gracze miejscowi: Piechota, Kulig, Michalski.

Warta i P. K. S. rozstrzygną pomiędzy sobą, który z tych klubów piastować będzie godność drużynowego mistrza Polski w boksie. Po słynnym skandalu z I K. P. drugi przeciwnik PKS-u, krakowski Wawel nie stawił się wogóle do walki w Katowicach, tak, że de facto Katowiczanie weszli do walki finałowej walkowerem. Finał między Wartą a PKS odbędzie się d. 12 lub 19 b. m.

Polskie Kolegjum Sędziów Piłkarskich odbyło w niedzielę doroczne walne zgromadzenie, przy udziale delegatów wszystkich okręgów z wyjątkiem Białostockiego. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano kpt. Usarza ze Lwowa.

Po odczytaniu sprawozdań, wywiązała się dyskusja, poczem zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum. W głosowaniu wniosek Poznańskiego Okr. Kol. Sędziów w sprawie zniesienia uchwał zarządu, zawieszających zarząd Pozn. OKS, i sędziego p. Nawrockiego, odrzucono dużą większością. Przyjęto następnie statut Pol. Kol. Sędziów i kilka wniosków organizacyjnych.

Wybory dały wynik następujący: prezes — inż. Przeworski, wiceprezes — mjr. Budzianowski, sekretarz — p. Mosiński, skarbnik — kpt. Szolt, członkowie zarządu — pp. Rutkowski i Hanke.

Ostatni przegląd szans

W poniedziałek początek mistrzostw narciarskich F. I. S.

INNSBRUCK, 5.2. — tel. wł. — Przegl. Sport. — Innsbruck i Alpy nie są dla nas zbyt przychylnie usposobione. Wczoraj przez cały dzień lał deszcz, a wysoko w górach szalała mokra śnieżyca. Dziś wyjrzało ciepłe wiosenne słońce, stopiło resztki śniegu w dolinach, ale w górach uczyniło warunki znośne.

Bronisław Czech wykorzystał ten dzień i zjeżdżał z Hafelekar do Seegrube wzbudzając ogólny poklask dla swej wysokiej techniki. To też w sferach kierowników ekspedycji rozważany jest projekt ewentualnego puszczenia Czecha i Stanisława Marusarza do małego biegu zjazdowego (środa).

W piątek zawodnicy nasi trenowali na skoczni w Seefeld ze Szwedami i Anglikiem Miksonem, który jednak już w drugim skoku złamał narty. W Seefeld trenują zresztą wszyscy, gdyż skocznia konkursowa na Berg Isel jest nie do użytku. Przysypano ją solą, przykryto płachtami, aby ratować resztki śniegu, ale zdaje się, że wogóle nie będzie ona otwarta dla treningu.

O ile jednak to nastąpi, dzięki interwencji kierownika ekspedycji p. Grossmanna, startować będzie można nietylko we wtorek w dniu biegu sztafetowego, ale i w środę.

W Seefeld nasi skakali bardzo dobrze. Skocznia loopingowa była doskonale przygotowana, a warunki śnieżne znośne, mimo padającego deszczu. Andrzej Marusarz miał najdłuższy skok 51 mtr. Stanisław Marusarz cztery skoki 53, 53, 53,5 i 55 z notami 17, Jan Marusarz 51. Łuszczek 55 i 53, Kolesar 51, Legierski 35. Czech jeden ostrożny, ale piękny skok 48.

Świetnie skakał Szwed Ericcson 61 nota 18 i 60.5 z upadkiem, trzeci na olimpjadzie — jest on faworytem. Inni Szwedzi słabiej: Henniks 52, Hegerson 47.

Poza skróconym z powodu złych warunków śnieżnych biegiem zjazdowym do 1800 mtr. terenów wysokogórskich i lasów, w którym nie startujemy, interesuje nas przedewszystkiem wtorkowy bieg sztafetowy.

Według krążących tu wiadomości Finnowie nie startują. Zjeżdża ich tylko trzech. To znacznie zwiększyłoby nasze szanse, ale z drugiej strony mówi się też, że przyjedzie ich jednak aż siedmiu. Sprawa ta zostanie rozwiązana dziś późnym wieczorem, gdy zjadą oni do naszego hotelu.

Groźnym dla nas będą Szwedzi, choć jak twierdzi Stolpe nie są oni we formie. Z taką drużyną jak Utterstroem Hedlund, Person i Eklund są oni mimo wszystko faworytami.

Równorzędną zdaje się być Polska, Czechy i Niemcy. Czesi występują z Simunkiem, Bartonem, Musilem i Nowakiem, Niemcy z Ponnem, Motzem, Leupoldem i prawdopodobnie Wargiem. Przyjechali on dziś rano, są niesłychanie pewni siebie i lekceważą całą Europę środkową. Do powiedzenia w sztafecie mogą mieć jeszcze coś Czesi z HDW z Wendem, Moewaldem i Bauerem na czele.

Kapitan sportowy, PZN. p. Faecher przyjechał dziś o 5-ej witany owacyjnie na dworcu przez całą drużynę in gremio. Wogóle ekspedycja narciarska może służyć za wzór wszystkim sportom. Zawodnicy, skromni, karni, sumienni, ambitni, nie dostarczają żadnych kłopotów swoim opiekunom.

Naskutek interwencji kierownictwa ekspedycji zostały przeprowadzone bardzo ważne zmiany w obsadzie sędziowskiej. Otrzymaliśmy trzy miejsca w komisji: kpt. Loteczka będzie mierzył długość, inż. Schiele czas biegów płaskich, wreszcie jeszcze ktoś wejdzie w skład sądu rozjemczego.

Kierownictwo zawodów liczy się wogóle z nami bardzo, szersze sfery jednak nie wiele wiedzą o nas. To też nasi chłopcy pałają chęcią zwycięstwa i zmuszenia ludzi do mówienia o nich.

Znakomici Szwedzi nie są w formie. Utterstroem, ogólnie nie lubiany walczyć będzie musiał nietylko z zagranica, ale i ze swoimi ziomkami. Hedlund też stary, ma 36 lat. Vikstrem złamał dziś rękę, dużo jest młodzieży.

Stolpe liczy na Persona specjalistę od ciężkich warunków, a takie panują teraz na wszystkich trasach w Innsbrucku.

Bieg sztafetowy rozegrany zostanie w formie gwiazdy ze startem i metą każdego etapu w Lams. Pierwszy etap przez Ampass zaczyna się na 850 mtr. schodzi do 700 i wznosi się znowu na 800. Drugi etap przez Igls ma 2 km. ostrego podchodzenia. 2 km. końcowe ostrego zjazdu z 800 na 1050. trzeci etap przez Vill jest stosunkowo płaski 850 — 1000 mtr., czwarty etap Giesenhoff będzie rozpiętości 800 i 920 mtr. W sztafecie prawdopodobnie jako pierwszy pójdzie Czech, jako drugi Skupień, trzeci Berych i czwarty Stanisław Marusarz.

Kronika zagraniczna

Mecz kolarski Szwajcarja — Niemcy w Bazylei dał wynik 1:1. Stajerzy Sawall i Metze (N) pokonali Rüega i Gilgena (Szw.), lecz sprinterzy szwajcarscy Dinkelkamp, Richli i Bühler zwyciężyli na punkty Niemców, Engla, Steffesa i Richtera, chociaż ten ostatni był najszybszym kolarzem na torze.

Gorilla Jones, ex-mistrz świata wagi średniej, znokautował w Clevelandzie Laughta w 7-ej rundzie, zdobywając mistrzostwo Ameryki.

Urugwaj pokonał Argentynę 2:1 w meczu piłkarskim o mistrzostwo Am. Południowej.

Merlin, mistrz kortów krytych Paryża pokonany został przez Buzeleta 7:5, 4:6, 6:2, 6:0.

Pojedynek krawlistów niemieckich Dericha i Deitersa w Kolonji, przyniósł pewne zwycięstwo pierwszemu na dystansie 100 mtr. w czasie 1 m. 01,3 s. Natomiast na 200 mtr. zwyciężył Derichs o 10 mtr. w czasie 2 m. 16,5 s.

Najazd amerykańskich lekkoatletów na Europę szykuje się dzięki staraniom Szwecji. W ekspedycji znaleźli się same asy, a więc: Carr, Bausch, Metcalfe, Eastman, Ventzke, Spitz i inni. Nazwiska te wystarczają, by zapełnić każdy stadjon do ostatniego miejsca.

Siedmiu dawnych zdobywców Puharu Anglji wyeliminowano już w drugiej rundzie tej konkurencji. Zanosi się na finał drużyn bardzo mało popularnych, co będzie oczywiście sensacją pierwszej marki.

Crawford, Mc Grath i Quist będą reprezentowali Australję, podczas walk o Puhar Davisa w strefie europejskiej. Będzie to drużyna kandydująca niewątpliwie do finału.

Bez dwu swych asów Jaeneckego i Balla wystąpili Niemcy w Paryżu, gdzie ulegli też hokejowej reprezentacji 3:6.

Austrja — Francja, mecz piłkarski, odbędzie się w Paryżu dn. 12 lutego.

Czesi mają duże szanse na zdobycie mistrzostwa hokejowego Europy, to też robią wszystko, by cel ten osiągnąć. Kapitan związkowy wyznaczył już graczy do 8-cio dniowego treningu w górach Karkonoszach, w miejscowości Szpindlerów Młyn, dokąd pojadą dnia 6 lutego. Są to: Flachs, Cetkovsky, Dorazil, Kinsky, Hromada, Kucera, Maleczek, Michlek, dr. Peters, Plock, dr. Puszbauer, Svihovec, Tozicka, Ulrich, Steigenhöfer, Vorl.

S. C. Charlottenburg czyni usilne starania celem zapewnienia startu na dzień 18 czerwca, jako przeciwnika dla Kusocińskiego, słynnego długodystansowca amerykańskiego, Hilla. (g)

Nieoficjalna klasyfikacja niemieckich bokserów amatorskich stawia 4 uczestników dortmundzkiego spotkania Spannagla, Ziglarskiego, Bernlöhra i Kohlhaasa na pierwszych miejscach w odpowiednich kategorjach. Jakubowski i Berger ulokowani są na drugich pozycjach, za Kästnerem wzgl. Schillerem. Wcale nie sklasyfikowani są: Schmedes, pogromca Arskiego, i Stratmann.

Osiem rekordów lekkoatletycznych Polski przewyższa rekordowe wyniki Niemiec. Pięć z nich należy do panów (3 km., 5 km., 10 km., skok wzwyż i rzut kulą) trzy zaś do pań (100 m., 200 m. i rzut dyskiem). (g)

Zarząd WTC po znanej demonstracji grupy swych członków, wystąpił do komisji kwalifikacyjnej klubu z wnioskiem o bezpowrotne skreślenie z listy 7 członków, a zawieszenie na jeden rok 16-tu kolegów, jednak z obowiązkiem płacenia składek.

Rozprawy na terenie komisji kwalifikacyjnej oczekuje całe kolarstwo warszawskie z wielkiem zainteresowaniem.

Walasiewiczówna powróciła już całkowicie do zdrowia i w tym tygodniu rozpoczyna trening łyżwiarski. W związku z brakiem kandydatek do reprezentacji Polski na mistrzostwach słowiańskich w Morawskiej Ostrawie (choroba Nehringowej), należałoby zainteresować się wynikami łyżwiarskiemi znakomitej lekkoatletki.

Elita lekkoatletów

na zimowych mistrzostwach w Przemyślu

PRZEMYŚL, 5. 2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Przemyślu I-sze Zimowe Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski. Startowali liczni zawodnicy ze wszystkich okręgów, których wyniki wskazują na solidną zaprawę zimową.

Zawody otwarte zostały bardzo uroczyście w obecności dowódcy O. K. X gen. Tessaro, przedstawicieli władz sportowych i cywilnych, wojskowych. Przed ich rozpoczęciem podniesiono chorągiew na hali, a następnie odbyła się defilada zawodników.

Wyniki techniczne brzmią następująco:

50 mtr. płotki pa: 1) Białasówna (Pogoń Katowice) 8.9 sek., 2) Wiśka (AZS Lwów).

3000 mtr. panów: 1) Sawaryn (Pogoń Lwów) 9:31,2, 2) Jakubowski (Sokół Poznań) 9:34, 3) Fijałkowski (Cracovia). Puchalski z Legji został zdyskwalifikowany.

Kula pań: 1) Jasieńska (AZS Poznań) 11,11 mtr., 2) Janowska (Krusche Ender) 9,9.

Kula panów: 1) Heljasz (Warta Poznań) 14.92, 2) Tilgner (Sokół Poznań) 14.01, 3) Kaniak (Sokół Lwów) 13.84

Skoki wwyż panów: 1) Pławczyk (AZS Warszawa) 188, 2) Niemiec (Pogań Lwów) 183, 3) Zaborzyński (AZS Poznań) 183.

Skok wdal pań z miejsca: 1) Jasieńska (AZS Poznań) 2.26, 2) Wasilewska (Pogoń Katowice).

Tyczka: 1) Pławczyk (AZS Warszawa) 371 i pół, 2) Lichtblaum (Pogoń Lwów) 351, 3) Adamczak (Warta Poznań) 351.

Skok wwyż pań: 1) Janowska (Krusche Ender) 142, 2) Wiśka 133.

500 mtr. pań: 1) Świderska (AZS Poznań) 1:33,4, 2) Nowacka (AZS Warszawa) 1:34.2, 3) Szuasówna.

50 mtr. panów: (finał): 1) Sikorski (Polonia Warszawa), 5, 7, 2) Trojanowski II (AZS Warszawa) 5, 8, 3) Śliwak (Lwów).

50 mtr. płotki panów: 1) Nowosielski (Cracovia) 6, 9, 2) Niemiec 7, 2, 3) Wieczorek.

Sztafeta 3x800 panów. 1) AZS, Warszawa w czasie 6:4 6,4, 2) Pogoń Katowice 6:49, 4, 3) Cracovia.

Skok wdal panów: 1) Pławczyk 652, 2) Niemiec 645, 3) Wieczorek 638.

Bieg pań na 50 mtr.: 1) Janowska 6,7, 2) Wiśka 7, 3) Bytomska 7,2.

W ogólnej punktacji 1-sze miejsce zajął AZS warszawski 28 pkt., przed katowicką Pogonią 18 pkt., lwowską Pogonią 17 pkt. AZS Poznań 16 pkt. i Krusche Ender Pabianice 13 pkt.

Nagrodę dla najlepszego zawodnika zdobył Pławczyk, dla najlepszej zawodniczki — Janowska, dla najlepszej sztafety — AZS, Warszawa, dla najlepszego długodystansowca — Sawaryn, dla najlepszego klubu AZS Warszawa.

Telefonem z kraju

WISŁA, 5.2. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczęły się w Wiśle, w Śląskich Beskidach, trzecie akademickie narciarskie mistrzostwa Polski. Ziechały też drużyny AZS-ów z Gdańska, Warszawy, Lwowa i Krakowa i naturalnie gospodarzy zawodów, AZS-u w Cieszynie, którzy ze swoim prezesem, Stefanem Grzywnikiem na czele dołożyli wszelkich starań, ażeby zawodom dać jaknajlepsze ramy.

W biegu otwartym na dystansie 15 km. startowało zgóra 40 zawodników. Zwyciężył Wojna Stanisław z AZS-u gdańskiego 1 g. 6 min., uzyskując zarazem najlepszy czas dnia. 2) Rodzynkiewicz 1:08:06; 3) Westfalewicz, obaj z Politechniki Lwowskiej; 4) Weleżyński (Lw.); 5) Olbrechtowicz (Kr.); 6) Korsak Zaleski (Warsz.).

W biegu do kombinacji startowało około 20 zawodników. Zwyciężył Lankosz Józef (KTN) w czasie 1:08:05. Drugie i trzecie miejsce zajęli członkowie AZS-u cieszyńskiego. Łamacz 1:0848 i Trojanowski 1:13:56. 4) Glodkiewicz, 5) Michejda (Cieszyn), 6) Kozdroń (TTN, Kr.)

Poza konkursem startowali Legierski Paweł i Harasyk Jan z SKN. Uzyskali oni drugi, względnie trzeci czas dnia.

W biegu pań na dystansie około 6 km. startowało 9 zawodniczek. Bieg ten przyniósł niewątpliwie sensację, gdyż znana nietylko w narciarstwie zawodniczka krakowska, Wanda Dubieńska, musiała oddać pierwszeństwo Gertrudzie Pollachównie, która uzyskała o 2 i pół minuty lepszy czas, mianowicie 41:01, 3) Galówna (Cieszyn), 4) Firusek (Cieszyn), 5) Kryniszewska (AZS Warsz.).

Poza konkursem startowała doskonała narciarka SKN-u, Kępna Franciszka, która uzyskała świetny czas 39:10.

ŁÓDŹ, 5. 2. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody bokserskie ŁKS z udziałem dwu zawodników warszawskiej Skry, Wutkowskiego i Głowackiego, wypadły wyjątkowo interesująco. W wadze muszej Szymszewicz (Barkochba) walczył na remis z Krzywańskim II (ŁKS). W wadze koguciej Krzywański I (ŁKS) zwyciężył Bicera (Union Touring) na punkty. W wadze piórkowej Schoen (Union-Touring) po pięknej walce zwyciężył Kosińskiego (ŁKS) a Woźniakiewicz (Gayer) bije k. o. w trzeciej rundzie Kustosa (ŁKS). Kustos już w pierwszej rundzie był do 9-ciu na deskach i znacznie ustępował silniejszemu przeciwnikowi.

W wadze lekkiej piękną walkę stoczył Białystok (Barkochba) z Gazinem (Gayer), odnosząc zasłużone zwycięstwo punktowe. W wadze półciężkiej Łompieś (IKP) bije Włodarskiego (ŁKS) wysoko na punkty. Włodarskiego od wyliczenia ratuje gong. W trzeciej rundzie bowiem był już do pięciu na parterze. Walka interesująca.

Dwa spotkania z udziałem zawodników stołecznych przyniosły w wadze koguciej po równej walce Wudkowskiego (Skra) z Pietrzyńskim (ŁKS) wynik nierozstrzygnięty, i zwycięstwo punktowe Klimczaka nad Głowackim (Skra).

Po Klimczaku poznać dwumiesięczną przerwę w treningu. Walczył słabiej niż zwykle, ale jeszcze na tyle dobrze, żeby zwycięstwo jego nie było kwestionowane. Wybitną przewagę miał Klimczak w ostatniem starciu, podczas gdy pierwsze należało do warszawianina.

Wrocław — Górny Śląsk 17:7. W piątek odbyły się w Katowicach zawody zapaśnicze między reprezentacjami robotniczemi Wrocławia i Górnego Śląska. Ślązacy musieli uznać wyższość gości mimo, że stawiali zacięty i ambitny opór, czego dowodem 7 remisów. W każdej reprezentacji występowało po 6 zawodników. Walczono w dwu kolejkach. Obie kolejki rozstrzygnęli wrocławianie na swoją korzyść w stosunku 8:4, 9:3.

W reprezentacji Wrocławia walczyli mistrzowie południowo-wschodnich Niemiec, mianowicie: Hauschild, Hanke Robert, Hanke Georg, Strauch, Zimmer, Asmann. Drużyna polska składała się z następujących zawodników: Holeczek, Jasiński, Galma, Pałka, Moretto i Bindal.

Makabiada zimowa w Zakopanem

Dalsze sukcesy gospodarzy w biegu zjazdowym i sztafetach



OTWARCIE MAKABJADY W ZAKOPANEM.
odbyło się wobec tłumów publiczności. Na zdjęciu widzimy defiladę uczestników.

Bieg zjazdowy na Hali Gąsienicowej odbył się ze znacznem spóźnieniem, bo zamiast o godz. 11.30, dopiero o 14.10. Z winy organizatorów, nie dostarczono bowiem na czas chorągiewek, potrzebnych do znaczenia trasy. Bez porozumienia się z kierownikiem trasy, p. Zylbermanem, skrócono ją również, przenosząc metę biegu do góry, przez co trasa została pozbawioną najciekawszego technicznie kawałka i z tej przyczyny kierownik trasy oddał sprawę Komisji Sportowej P. Z. N.-u do załatwienia.

Bieg odbył się z pod Kasprowego do dolnego kotła. Zjazd utrudniony dwiema ślepemi bramkami. Warunki atmosferyczne ciężkie, śnieg zły, wszelkie możliwe gatunki śniegu, gips, szreń, nawiany. Na starcie zjawiło się koło 30 zawodników, kilku odstąpiło z powodu zimna i spóźnionego startu.

Niestety nie obeszło się podczas biegu bez wypadku, który skończył się fatalnie. Mianowicie zawodnik z Austrji, Kurt Eisler, nie mogąc wyminąć leżącego przed nim zawodnika zakopiańskiego Blaua, najechał na niego, co skończyło się podwójnem złamaniem nogi przez Austrjaka, oraz zwichnięciem nogi przez Blaua.

Faworyt biegu, Mückenbrunn, zjeżdżał bardzo ładnie i odważnie, można jednak powiedzieć, że nie dorównuje on naszej czołowej klasie zjazdowców. Poza nim świetnie zjeżdżał Szapiro, Austrja, który też uzyskał czas identycznie ten sam, co Mückenbrunn. Drugim świetnym zawodnikiem był właśnie Eisler, który złamał nogę. Bardzo dobrze zjeżdżały dwie panie z Austrji, które jednak stawały poza konkursem. Pozatem z polskich zawodników wyróżnił się brawurowa jazdą Katz.

Biegu slalomowego nie było z powodu złych warunków. Organizacja słaba, wyników biegu nie było jeszcze do następnego dnia, to zn. do soboty.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Grünberg (Austrja) 1:05 sek., 3) Rubiczek (Czech.) 1:15 sek., 4) Naher (Czech.) 1.18 sek., 5) Weiss (Polska) 1:25 sek.

W konkurencji pań na tej samej trasie zwyciężyła austrjaczka Schwarzstein — 1:45 sek. przed austrjaczką Löwi.

Bieg sztafetowy panów rozpoczął się w sobotę o 10 rano, a o 11.30 rozpoczął się bieg pań. Start i metę ustawiono tym razem poza stadjonem. Trasa prowadziła z Równi Krupowej pod Wierszyki, przez Strażyska, pod Krokiew, na Koziniec, Bachledzki Wierch, Chyclówkę, potem zjazd z Antałówki na Jagiellońską i z powrotem do mety.

Trasa pań prowadziła z tego samego startu, przez Żywczańskie, Księży Las, Buńdówki, Lipki, przez park do mety.

Organizacja słaba, nawet przy stoliku sędziowskim trudno się czegoś dowiedzieć. Warunki złe, na pierwszym etapie śnieg zalodzony, więc jeszcze nośny, potem coraz to większa odwilż, wskutek czego tor staje się coraz to mniej nośny.

Jak podczas biegu na 18 uwydatnia się i tu klasa zawodników polskich, którzy zyskują wielką przewagę nad innymi. To samo dotyczy i sztafety pań.

*

Tak wielkiej liczby protestów, jakie wniesiono no biegu 18 km., nie było jeszcze chyba w dziejach narciarstwa. Wniesiono protesty przeciwko Mückenbrunnowi i przeciwko niektórym z pań. Zawodnicy innych państwowości nie byli zadowoleni z wyników i słychać było skargi na organizację.

*

Dwa sztafetowe biegi narciarskie: dla panów 5 x 10 klm. i dla pań 3 x 5 klm. rozegrano w Zakopanem w sobotę w ramach Makkabiady.

W sztafecie pań startowały trzy zespoły. Zwyciężyła drużyna polska w składzie Oberlenderówna, Enkerówna i Schwarzbardówna, w czasie 2 godz 15 min. 4 sek. przed zespołem czechosłowaczek. Druga sztafeta Polek została zdyskwalifikowana za zgubienie pałeczki.

W sztafecie panów również pierwsze miejsce zajął zespół polski w składzie: Shiffeldrün — Oberlender — Kannengisser — Scharfer i Warenhaupt w czasie 5 godz. 52 min. 27 sek. Dalsze miejsca zajęły: 2) Czechosłowacja — 5:52:27 sek., 3) Polska II — 6:06:50 sek.

W zjeździe figurowej panów na lodzie W zimowych igrzyskach Makkabi w Zakopanem pierwsze miejsce zdobył Polak Bengler przed Nadenschürmem i Handem.





GŁÓWNI AKTORZY MECZU BUDAPESZT — POZNAŃ 10:6
ENEKES — KAJNAR,
po zwycięstwie poznańczyka.
KUBINYI — ROGOWSKI,
we środku sędzia Borch.

Niezasłużona porażka
pięściarzy polskich w Bytomiu

KATOWICE. 5.2. — Tel. wł. — W piątek odbył się w Bytomiu mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Śląska Opolskiego i Śląska Górnego. Mecz zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem Niemców w stosunku 10:6, jednakowoż należy podkreślić, że trzy orzeczenia były niesłuszne i zwycięstwo powinno było przypaść drużynie polskiej.

Wyniki: Waga musza, Nowakowski — Hartmann ogłoszono remis, mimo wyraźnej wygranej Nowakowskiego. Waga kogucia: Lempa — Prokita — remis, mimo wyraźnej wygranej Lempy. Waga piórkowa: Rudzki — Krautwurst II najładniejsza walka wieczoru przeprowadzona na wysokim poziomie. Zwycięstwo na punkty uzyskał Rudzki. Waga lekka: Zachlod — Reinert, zwycięża na punkty Reinert. Waga półśrednia: Piecha — Krautwurst I zwycięża na punkty Krautwurst. Waga średnia: Wrazidło — Wojtke. Wrazidło, nie przygotowany do walki, poddaje się w drugiem starciu. Waga półciężka: Wystrach — Kunert, Wystrach absolutnie nie w formie, przemęczony, prawdopodobnie maskarada sportową swego klubu, musi się zadowolić remisem. Waga ciężka: Wocka — Kozubek — wynik remisowy, według przebiegu walki słuszny.

Enekes, najlepszy bokser węgierski w piórkowej i mistrz olimpijski, został pokonany pewnie na punkty przez swego rodaka Lovasa.



LENA (Polonia)
będzie w ekspedycji polskiej jedyną reprezentantką jazdy szybkiej pań na zawodach w Mor. Ostrawie dn. 11-go i 12-go lutego.

Wynik rozgrywek w piłce siatkowej kobiet o puhar PZGS w konkurencji kobiecej został w Warszawie już przesądzony. Zimowe mistrzostwo Warszawy zdobyła świetna drużyna AZS, bijąc raz jeszcze w niedzielę Polonię. Tym razem AZS miał nieco cięższą robotę, gdyż pierwszą partię przegrał 13:15. W drugiej jednak opanował sytuację wygrywając już 15:8. W trzeciej gra bardziej wyrównana. AZS początkowo prowadzi, Polonia wyrównuje, lecz ostatecznie piękny finisz wielokrotnego mistrza Warszawy raz jeszcze zapewnił mu wygraną 15:12 i ostatecznie przesądził o wyniku meczu 2:1 na jego korzyść. Trzeba zaznaczyć, że AZS grał w piątkę. Mimo, że może miał mniej tak efektownych momentów, co Polonia, jednak na zwycięstwo w zupełności zasłużył za swą psychiczną siłę drużyny, dającą rękojmię powodzenia. Polonia okresami doskonała, miała chwile gry beznadziejnej. Zawodzi u niej stale wiara w swe siły, wola zwycięstwa i wzajemne zaufanie poszczególnych graczek. Drugie miejsce ma w mistrzostwie zapewnione, gdy Przyszłość ustępuje tak AZS-owi, jak jej przynajmniej o dwie klasy.

W grach męskich Polonia wygrała z Warszawianką 2:0, a AZS z Przyszłością 2:0. YMCA do rozgrywek systematycznie nie staje. (wk)

Innsbruck tonie w deszczu

Innsbruck, 3 lutego 1933.

Za Wiedniem zaczął padać deszcz. Siedzieliśmy w wagonie smętnie, patrząc na długie smugi dżdżu, zasnuwające szyby. Płaskie pola, poprzecinane zalesionemi wzgórzami czerniły się niewyraźni wzgórzami czerniły się niewyraźnie we mgle. Gdzieniegdzie tylko mizerny płat topniejącego śniegu dawał świadectwo, że niedawno była tu zima i mróz.

Jakiś dziwny pech zaiste prześladuje narciarskie mistrzostwa FIS'u od owych pięknych dni, kiedy związek międzynarodowy powierzył urządzenie swoich zawodów Polsce.

Wówczas ani na brak śniegu, ani mrozu narzekać nie było można. Coprawda, i wtedy było jednak „ale": 36 stopni mrozu to za dużo nawet dla najbardziej wymagających.

Dziś jednak z westchnieniem wspominaliśmy te odległe czasy. Gorączkowo chwytaliśmy na stacjach ostatnie gazety i przebiegaliśmy wzrokiem komunikaty meteorologiczne. Żadnej nadziei! W Innsbrucku 5 stopni ciepła, to samo w Kitzbühel, a w samych górach na 2000 metrów wysokości zaledwie zero. Rok 1933-ci nie złamał tradycji: Po St. Moritz, Oberhofie, Holmenkolen i Lake Placid — zawody w Insbrucku stanęły również pod znakiem odwilży.

Z długiemi minami wstawaliśmy dziś rano. Wzięliśmy narty na plecy i brodząc po zalanych błotem czarnych ulicach podgórskiego miasta, poszliśmy wszyscy do autobusu, który dowieźć miał nas do kolejki linowej na Patcherkofel. Ledwie jednak wyjechaliśmy trochę pod górę z poza mgły wyjrzało słońce i niebieskie niebo, dodając nam wszystkim otuchy.

Zaraz zrobiło się gwarno w autobusie. Stary znajomy Stolpe, którego treningi w Zakopanem kilku z nas pamiętało, z zaciekawieniem dopytywał się o naszych nowych mistrzów, a przedmiotem specjalnego zainteresowania stał się odbywający z nami przypadkiem wspólną podróż, najlepszy zjazdowiec austrjacki, mistrz z Garmisch Partenkirchen, Anton Seelos.

W dziesięć minut linową kolejką dostaliśmy się na 2000 metrów. Z radością skoczyliśmy na świeży puch, który spadł w nocy i powoli, spacerowym krokiem wspinać zaczęliśmy się na szczyt Patcherkofel.

Wydostaliśmy się zupełnie z nizinnych oparów doliny Innu. Pod nami zasłonięty morzem mgieł leżał Innsbruck. Tu w górze świeciło słońce i był mróz. Seelos odłączył się od nas, poszedł na trasę wielkiego biegu zjazdowego, który w poniedziałek zainauguruje przy dwukilometrowej różnicy wzniesień zawody karkołomnym zjazdem „na łeb, na szyję".

My poszliśmy jeszcze na grań i niedaleki już szczyt. Ze wszystkich stron otaczały nas ostra ściana wytryskujące z doliny, alpejskie olbrzymy, w dole ciągle leżała mgła.

Ostrym spadem, przyprószonych śniegiem zniosło nas w dół ku schronisku, a stamtąd w las. Złe, odwilżowe myśli odeszły, a tylko podrywające nas od czasu do czasu kamienie przypominały ciągle, że jednak mogłoby być lepiej. W lesie dopiero, wśród pniaków i wystających z pod śniegu korzeni, a potem na lodzie holwegów poznaliśmy wątpliwe rozkosze pozbawionych śniegu Alp.

Po wodzie już, zdjąwszy narty, dobrnęliśmy do czekającego u wylotu kolejki autobusu. Po ostrych serpentynach, wobec których bledną nasze sławne drogi do Morskiego Oka, wjechaliśmy do Innsbrucku. Smutnie przed kierownictwem zawodów powiewają rozwieszone wpoprzek ulicy flagi wszystkich państw, członków FIS'u.

Na jezdni błoto, rynsztokiem płyną strumienie wody. Pójdziemy na premjerę nowego filmu Luis Trenkera, tam zobaczymy nareszcie prawdziwy śnieg.

Str.



KOLARZ NA NARTACH.
Słynny szosowiec austrjacki Bulla, odpoczywa w Chamonix, gdzie z żoną i synkiem uprawia narciarstwo.

Jak losowano Puhar Davisa

Paryż, 2.II.1933.

Tradycyjna uroczystość losowania tegorocznych rozgrywek o Davis Coupe oczekiwana była jak zwykle z wielką niecierpliwością. Już o godz. 4-ej oblegli Pałac Elizejski liczni ciekawi, oczekujący wytrwale ogłoszenia rezultatu. Coraz to inni ambasadorzy zajeżdżali przed pałac, wkońcu i polski, p. Alfred Chłapowski.

Punkt o 4-ej 30 wraz z innymi dziennikarzami, fotografami i sportsmanami znalazłem się w pięknej sali „ambasadorów", gdzie już wszyscy dyplomaci oczekiwali zjawienia się prezydenta i rozstrzygnięcia „losu narodów".

Nastrój nadzwyczaj podniosły. Wszystkie rozmowy toczą się normalnie na temat puharu, który ustawiony na specjalnem podwyższeniu, odbijając blask wielu kandelabrów i świeczników, zdawałoby się czeka dumnie i cierpliwie na los, który go w tym roku spotka.

Czy po sześcioletnim odpoczynku pozostanie jeszcze we Francji? Czy może 34-ą rocznicę swych urodzin obchodzić będzie w Waszyngtonie, lub może w Australji?

Nagle rozmowy milkną, na sale wchodzi prezydent Lebrun, który po ceremonjalnych przywitaniach zagaja uroczystość.

Prezydent w krótkich słowach wyraża radość, że uroczystość ta odbywa się we Francji poraz szósty, w kraju, który dumny powinien być ze swej hegemonji tenisowej.

Na zakończenie, zwracając się do obecnych na sali bohaterów tenisa francuskiego, życzy, by nazwiska ich jeszcze i w tym roku wyryte zostały na sławnym puharze.

Wszystko to zostało wypowiedziane z wielkim taktem i dowcipem. Wkrótce potem rozpoczyna się właściwa ceremonja losowania, polegająca na tem, że prezydent wyciąga z puharu kopertę, zawierającą kartkę z nazwą kraju. Ambasador zaś tego państwa wyciąga następną kopertę i t. d. aż do 33-ej t. j. ostatniej.

Najprzód odbyło się losowanie strefy amerykańskiej, potem europejskiej. Coraz to nowe koperty wyciągane są z puharu, coraz to nowe państwa poznają swych najbliższych przeciwników.

Nagle. Polska! Z drżeniem patrzę na ręce ambasadora Chłapowskiego. Czy też los nam się uśmiechnie? Czy nie skaże nas odrazu na zagładę?

Lecz nie, walczymy z Holandją, krajem, który rok temu zwyciężyliśmy łatwo.

J. Gr.





ELITA KOLARZY ŚWIATA NA TORZE ZIMOWYM PARYŻA.
WŁOSI GUERRA I LINARI
zwycięzcy meczu omnium Francja — Zagranica.
SCHERENS, MARTINETTI, HONEMAN,
pokonali Francuzów w szybkości



ZESPÓŁ „SIATKARZY" CRACOVII
od lewej: Stefaniuk, Lochmayer, Seifert, Dudak, Skucha i Trytko.

W Jugosławji i na Węgrzech

Ciekawe szczegóły udanych wypraw dwu 5-tek narciarzy polskich

Po raz pierwszy w swej karjerze narciarze polscy wyjechali do dalekiej Jugosławji, by startować i walczyć o tytuł mistrza tego kraju. Zawodnicy jugosłowiańscy bawili w Zakopanem już w latach 1926 i 1929, biorąc udział w mistrzostwach Polski i w zawodach F. I. S.

Teraz nastąpiła rewizyta, przyczem korzystaliśmy z gościnności narciarskiego Związku Jugosłowiańskiego, który płacił za całe utrzymanie na miejscu i pokrywał koszta podróży od granicy i do granicy jugosłowiańskiej.

Wyjazd w szóstkę (kierownik K. Schiele, Stanisław i Andrzej Marusarz, Bronisław Czech, Izydor Łuszczek i Władysław Berych) nastąpił z Zakopanego w dniu 24.I wraz z całą masą walizek, plecaków i nart wszelkiego rodzaju.

Na dworcu w Bystricy, oczekują nas narciarze jugosłowiańscy i wszyscy razem jedziemy autobusem nad Bochińskie Jezioro, które jest celem naszej wędrówki.

Mieliśmy teraz całe 2 dni do dyspozycji na odpoczynek i poznanie terenu. Martwimy się tylko przeziębieniem Czecha, który kicha i kaszle, a Andrzej Marusarz narzeka znowu na ból zęba.

Ulokowani jesteśmy w porządnym hotelu „Św. Janez", leżącym nad samem jeziorem, a opiekuje się nami i dba aby nam na niczem nie zbywało, specjalny wysłannik Związku, do nas przydzielony, p. Preseru z Ljubljany, który nieźle włada językiem polskim, zatem ze wszystkimi może się porozumieć i o wszystkiem objaśnić.

Z zawodników zagranicznych przybyła pierwszorzędna drużyna czeska w składzie: Barton, Simunek, Cifka i Kadary. Znamy się wszyscy z dawnych czasów, więc wzajemny stosunek jest miły i serdeczny.

W piątek rano jedziemy z Czechami na skocznię oddaloną o 4 kilom. i odbywamy wspólnie próbne skoki. Skocznia bardzo dobra, zbudowana przez znanego fachowca Norwega, inżyniera Hansena, typu średniego, pozwalająca na skoki do 50 metrów.

Nasza czwórka jest świetnie usposobiona: chłopcy skaczą rzeczywiście doskonale, prawie o klasę lepiej od swoich kolegów z Czechosłowacji. Rozpogadza się nieco i odsłania się z mgieł wysoki Triglav, najwyższy szczyt i chluba Jugosławji. Resztę dnia poświęcamy na wypoczynek, na opatrzenie sprzętu i na smarowanie nart.

Dnia 28.I w sobotę o godz. 9-ej rano odbywa się start do biegu 18-kilometrowego. Startuje 75 zawodników, nasi narciarze mają tym razem szczęście w losowaniu, gdyż Br. Czech ma numer za Bartonem, a St. Marusarz za najlepszym biegaczem niemieckim Leupoldem, który bawi od dłuższego czasu w Jugosławji w charakterze trenera amatora dla biegów narciarskich. Fatalną trzynastkę wylosował tylko malutki Berych, choć i on „goni" najlepszego z Czechów Simunka.

Śnieg jest nośny i mamy go wszędzie w dostatecznej ilości. Znane trasy doskonałe, przyczem znaczna ilość punktów kontrolnych i tablic orjentacyjnych. Wszyscy zawodnicy zgodnie twierdzą po biegu, że była to jedna z piękniejszych „ośmnastek", jaką w swojej karjerze biegali.

Pomimo znacznych i stromych podchodzeń (przeszło 6 kilometrów łącznie!) czasy osiągnięte są wprost doskonałe, mimo że tym razem „ośmnastka" liczyła rzeczywiście pełne 18 kilometrów.

W rezultacie bieg kończy się niezbyt pomyślnie dla naszych: zajmujemy dopiero 4, 6, 9, 11, 12 miejsca przez Czecha, S. Marusarza, A. Maruszarza, Łuszczka i Berycha. Temu ostatniemu „trzynastka" nie przyniosła szczęścia, gdyż osiągnął czas najgorszy z Polaków, choć w zeszłym sezonie przybywał niemal zawsze jako pierwszy do mety. Mimo przewagi zwycięzców biegu Simunka, Bartona i Leupolda nad Czechem i Marusarzem 3 — 5 minut, sprawa z ostatecznem zwycięstwem w kombinacji nie stoi beznadziejnie, zważywszy na doskonałą formę naszych skoczków.

W niedzielę rano o godz. 9-tej rozpoczął się konkurs skoków w konkurencji biegu złożonego. Z Polaków największe szanse ma Czech, jakoże osiągnął w biegu, z naszych zawodników, najlepszy czas. Sędziami oceniającymi styl są inż. Schiele, inż. Jirku i p. Kreder (Jugosławja).

Skocznia przygotowana jest bardzo starannie, a pierwszy skok w pięknym stylu oddaje Norweg Guttormsen, trener skoczków jugosłowiańskich.

Pierwsze numery mają Czesi Simunek i Barton. Obaj skaczą z widocznem zdenerwowaniem, a więc znacznie poniżej swej normalnej formy. Barton wkrótce po lądowaniu przewraca się tracąc tem samem wszelkie szanse na tytuł mistrzowski. Niestety również i nasza nadzieja Czech, po pięknym i dalekim locie w powietrzu ląduje z upadkiem, łamiąc przytem nartę — więc i on odpada z konkurencji.

Jednak pozostali: Marusarz i Łuszczek „przechodzą samych siebie", skaczą daleko, pewnie i wspaniale — przy dobrej ich lokacie w biegach, mają zapewnione dobre miejsca w „kombinacji". Czesi Cifka, Kadavy i Jugosłowianie skaczą znacznie gorzej i mniej daleko, nie są więc groźni.

Po obliczeniach okazuje się, że mistrzostwo Jugosławji zdobył (już po raz wtóry) Czech Simunek. Na drugiem, trzeciem i czwartem miejscu ulokowali się Polacy: St. Marusarz, Łuszczek i Andrzej Marusarz. Za nimi: Leupold, Kadavy, Cifka, Barton i pierwszy z gospodarzy Jakopcic.

Po obiedzie odbywa się główny otwarty konkurs skoków, który zgromadził znaczną ilość publiczności, przybyłej z całej Jugosławii, a głównie z pobliskiej stolicy Slovenji — Ljublany.

Konkurs ten zakończył się całkowitym niemal triumfem Polaków. Sympatyczny Norweg Guttormsen pożycza Br. Czechowi swoje narty do skoków, umożliwiając mu przez to startowanie. Czech skacze dobrze i pięknie, jednak z pewną rezerwą, speszony nieco upadkiem przedpołudniowym i obcemi nartami, zresztą znakomitemi. Wystarcza mu to jednak, żeby zdobyć trzecie miejsce.

Łuszczek i Andrzej Marusarz ciągną „na całego", lecz mają pecha padając w pierwszej kolejce skoków. Następnie jednak wyciągają brawurowo najdalsze długości w świetnym stylu i zdobywają (pomimo jednego skoku z upadkiem!) 6 i 7 miejsce przed 8-ym Bartonem (również skok z upadkiem) i przed 10-cioma Jugosłowianami, którzy mieli skok ustane, jednak o wiele krótsze i gorsze stylowo.

Zwycięzca zostaje bezapelacyjnie świetnie usposobiony Stanisław Marusarz ze znaczną przewagą punktów. Na drugiem miejscu usadowił się doskonały Simunek, który skakał znacznie lepiej i pewniej, niż przed południem.

Wkrótce potem przewożą wszystkich zawodników do Bystricy, gdzie w gmachu „Sokoła" odbywa się uroczyste rozdanie nagród w obecności ministra dr. Hanżeka.

Zawodnicy polscy zdobyli na własność 3 piękne puhary i 4 dyplomy. Największą popularnością i sympatją licznie zebranej publiczności cieszył się St. Marusarz, który swą brawurą w skokach zdobył serca wszystkich widzów.

W poniedziałek rano z żalem opuszczamy piękną Bohinje i jedziemy do Ljubljany, zaproszeni tam przez prezesa związku narciarskiego p. inż. Pirca. W dniu tym odbył się kongres narciarstwa słowiańskiego, mający na celu zbliżenie i współpracę na polu sportu narciarskiego trzech bratnich narodów: Polski, Czechosłowacji i Jugosławii.

Niestety delegat P.Z.N-u nie przybył do Ljubljany, a tylko jako gość i obserwator bawił na kongresie kierownik drużyny polskiej p. inż. Schiele.

Powzięto szereg wniosków i ustanowiono termin pierwszy trójmeczu słowiańskiego na okres tegorocznych mistrzostw Polski w Zakopanem.

Po przenocowaniu, następnego ranka drużyna wyjechała do Innsbrucku, gdzie czeka ją niezwykle trudne zadanie wybicia się z pośród całej masy najlepszych narciarzy świata.

Z całej wyprawy Polacy wynieśli miłe wrażenie niebywałej gościnności gospodarzy i kolosalne zainteresowanie się sportem polskim, a narciarstwem w szczególności. Pozatem rzucał się w oczy wspaniały rozmach, z jakim rozwija się narciarstwo w Jugosławii, popierane przez wszystkie czynniki rządowe i prywatne. Dość powiedzieć, że w tym sezonie aż trzech trenerów (dwu Niemców i jeden Norweg) ćwiczyło zastępy narciarzy jugosłowiańskich.

Owoce ich pracy są widoczne i jestem przekonany, że za 2 lata Jugosławja dorówna Polsce i Czechosłowacji, a narciarstwo słowiańskie stanie się przodującem w środkowej Europie.

Inż. K. Schiele.

A lengyel Marusarz nyerte Magyarország síbajnokságát.

POLAK MARUSARZ MISTRZEM NARCIARSKIM WĘGIER.

Tak brzmiał tytuł sprawozdania z zawodów, które przyniosły pełny sukces naszym narciarzom, w budapeszteńskim dzienniku sportowym „Nemzeti Sport".

Ulegając bardzo serdecznym naleganiom Węgierskiego Związku Narciarskiego zdecydowano się w ostatniej chwili, mimo fatalnego braku pieniędzy na ekspedycję do Węgier. Przyświecała tu myśl, że jeśli wisieć, to za obie nogi, zwłaszcza, że odpadała część kosztów, gdyż wprost z Węgier nakazano drużynie udać się do Innsbrucku.

Drużyna pod kierownictwem inż. Tadeusza Ramzy rusza w trybie pospiesznym w składzie Jan Marusarz, Jan Legierski, Michał Górski, Piotr Kolesar i Skupień.

Duch panuje doskonały, jedziemy po lekkie zwycięstwo, ponieważ narciarstwo węgierskie jest dopiero na drodze do odrabiania swego paroletniego upadku.

Po drodze, z powątpiewaniem w udanie się zawodów, przyglądamy się zielonej trawie, między którą od czasu do czasu bieli się płachetka śniegu.

To też na drugi dzień, na niezbyt wysokiem i dość płaskiem (300 mtr. różnicy wzniesień) wzgórzu Svabhegy, nad samym Budapesztem, podziwiamy prawdziwie doskonałe warunki śniegowe, szczególnie dla biegu.

Ze skocznią gorzej, ale praca ręczna i łopata robią swoje; już na dwa dni przed zawodami można skakać, a skocznia jest prosto z pod igły, nowa zupełnie.

W cudnej atmosferze gościnności ze strony Węgierskiego Związku Narciarskiego bierzemy udział we wszystkich konkurencjach, a więc: w biegu płaskim i zjazdowym, oraz w skokach. Triumfy, których się spodziewaliśmy nie ominęły nas rzeczywiście, gdyż zajęliśmy wszystkie pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach, przyczem najlepsi Węgrzy pozostali znacznie w tyle.

Jedynie w biegu zjazdowym trafiliśmy na kilku dobrych specjalistów, tak, że pierwsze miejsce musieliśmy oddać.

Cała publiczność z niekłamaną radością witała nasze występy.

Nic też dziwnego, że z żalem wyjeżdżaliśmy, serdecznie żegnani przez Węgrów, by udać się w Alpy na zawody F. I. S. do Innsbrucku. (t).

Kto zdobył nagrody

w Konkursie na odgadnięcie listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich

Po wielu, wielu godzinach żmudnej pracy Komisja skrutacyjna konkursu naszych czytelników na odgadnięcie ogłoszonej przez „Przegląd Sprtowy" ostatnio listy najlepszych 10-ciu sportowców polskich ukończyła obliczanie przeszło 5.000 kuponów.

Okazało się, że jak w latach poprzednich tak i obecnie, listy idealnej w zestawieniu: 1) Walasiewiczówna, 2) Kusociński, 3) Wajsówna, 4) Heljasz, 5) Czech, 6) Pławczyk, 7) Jędrzejowska, 8) Hebda, 9) Chmielewski, 10) Nehringowa, nie odgadł nikt.

Jest to zjawisko zresztą zupełnie zrozumiałe, jeśli zważyć, że lista ostateczna jest przecież syntezą wszystkich głosów i ich idealną przeciętną.

Dlatego też tylko kilka osób wogóle umieściło na swych listach wszystkie dziesięć nazwisk, znajdujących się na liście 10-ciu najlepszych.

Między innymi sztuki tej dokonali pp. M. Przedrzymirski z Chełmna (50 pkt.), H. Neumann z W-wy (49 pkt.), T. Małysko z Ostrowia Maz., B. Benke z Tarnowskich Gór i K. Zylberenig z Białegostoku (wszyscy po 47 pkt.).

W tych warunkach za naprawdę wielki sukces należy uważać dwa kupony, nadesłane przez pp. Jerzego Miłaszewskiego z Ciechanowa i Katarzynę Bergnis z Grudziądza. Obie te listy zdobyły rekordową ilość 53 punktów na 55 możliwych do osiągnięcia. P. Miłaszewski stracił 2 punkty, lokując na 9-em miejscu Tłoczyńskiego. Pani Bergnis pozbyła się jednego punktu, zamieniając lokaty Czecha i Pławczyka, oraz drugiego, umieszczając na 10-em miejscu Tłoczyńskiego.

52 punkty zdobyła też bardzo znikoma ilość czytelników, bo tylko pięciu, pp.: Skiba, Żyłka, Chocieź, Okutowski i Janusz; po 4 punkty straciło 15-tu głosujących, w tych jednak jeden, p. M. Skiba, nagrodzony już za zdobycie 52 pkt. poraz drugi, nie był brany pod uwagę.

Natomiast po 50 kpt. zdobyła już poważna grupa 74 konkursowiczów, z których skromna tylko ilość 8-miu wylosowała pozostałe dla nagrody po wylosowaniu wszystkich czytelników, legitymujących się większą ilością zdobytych punktów.

List, na których zdobyto po 49 pkt., było już 247, a 48— prawie pięćset.

Ostatecznie lista nagrodzonych przedstawia się następująco:

1-sza nagroda — rower firmy „Ed-Lit" — p. Jerzy Miłoszewski, Ciechanów Mazow., ul. Fabryczna 14.

2-ga nagroda — zegarek na rękę — p. Katarzyna Bergnis, Grudziądz, ul. Wybickiego 46.

3-cia nagroda — dwa kupony wartości 30 zł. do firmy „Tricot" — p. Maciej Skiba, Warszawa, ul. Szopena 12 m. 10.

4-ta nagroda — niklowana skarbonka do oszczędności — p. Alojzy Żyłka, Królewska Huta, Magistrat.

5-ta nagroda — radjoodbiornik kryształkowy — p. Stanisław Chociej, Lwów, ul. Kopernika 9.

6-ta nagroda — komplet platerów — p. Lucjan Okurowski, Ostrołęka, ul. Starosty Kossa 26 m. 3.

Nagrody od 8-ej do 20-ej — po 3 kawałki mydła toaletowego i flakonie wody kolońskiej — pp. Janusz Ryszard, Lwów, Kopernika 1, Józef Sudnik, Wilno, Mostowa 19 m. 18, Marjan Bilecki, Łódź, ul. Zielona 38, Leszek Tałko, Ciechanów, ul. Kilińskiego 20, Włodzimierz Berens, Warszawa, ul. Smolna 15 m. 9, Andrzej Kosicki, Szamotuły Wlkp., Rynek 5, Helena Kłokocka, W-wa, ul. Uniwersytecka 1 m. 34, Weronika Kozłowska, Nowa Wilejka, ul. Gimnazjalna 7, Jerzy Szapiro, W-wa, ul. Karmelicka 7 m. 4, Stanisław Kolniuszcz, W-wa, ul. Hoża 40 m. 12, Stanisław Chrzanowski, Mołodiatycze, pow. Hrubieszowski, Marjan Wlazło, Łęczyca, Państw. Semin. Naucz., Z. Maciewicz, Włocławek, Kaliska 37 i Stanisław Kenr, Ostrów Wlkp., ul. Przy moście kolej. 3.

Nagrody od 21-ej do 30-ej po trzy powieści — pp. Andrzej Mosin, W-wa, Marszałkowska 125 m. 3, Aleksandra Kordosówna, Lublin, Narutowicza 25, Krytyna Wszędobył, W-wa, Solec 63 m. 13, Piort Gąssowski, W-wa, Piusa XI 16 m. 4, Samuel Epsztein, Wilno, ul. Piłsudskiego 9 m. 6, Michał Szmigielski, Białystok, Rynek Kościuszki 13, Michał Sroczyński, Zakopane, „Ustronie", ul. Sienkiewicza, Józef Jonik, Król. Huta, Magistrat, M. Z. E. W., Marjan Ktosiński, Komorowo, Szk. Podch. Piech. I Baon, 3 komp. i Zygmunt Mucha, W-wa, ul. Złota 54 m. 92.

Baczność, tu P. O. S.!

Zestawienie minimów Państwowej Odznaki Sportowej uwzględnia dwie gałęzie sportu, które mogą być uprawiane wyłącznie w zimie: narciarstwo i łyżwiarstwo. Narciarstwo występuje w grupie II (skok) i V (biegi na 3, 5 i 12 klm.), łyżwiarstwo w grupie III (biegi 300 i 500 mtr.) oraz V (biegi na 1000, 1500, 5000 i 10.000 m.).

W skoku narciarskim, przewidzianym tylko dla mężczyzn do 45 lat należy osiągnąć, zależnie od wieku, od 7 m. (grupa 15 — 16 lat) — do 23 m. (grupa od 21 — 34 lat).

Bieg narciarski na 3 klm. przewidziany jest dla chłopców od 15 do 16 lat (czas 30 min.), panienek od 17 — 18 l. (czas 32 min.) oraz pań w wieku ponad 50 lat (czas 40 min.).

Dystans 5 klm. przewidziany jest dla młodzieńców 17 — 18 letnich (40 min.) oraz dla pań w wieku 19 — 20 l. (52 m.), 21 — 30 l. (50 m.), 31 — 40 l. (55 m.) i 41 — 50 l. (60 min.).

12 klm. na nartach muszą przebyć mężczyźni w wieku 17 — 18 lat w 1 g. 40 m., w wieku 19 — 20 l. w czasie 1 g. 35 m., w wieku 21 — 34 l. w 1 g. 32 m., następnie 35 — 44 lat — 1 g. 37 m., 45 — 50 l. — 1 g. 40 m. ponad 50 lat w 1 g. 55 m.

Bieg łyżwiarski na 300 m. przewidziany jest w grupie szybkościowej dla młodych ludzi obojga płci w wieku 17 — 18 lat. Panowie mają osiągnąć minimum 45 sek. na łyżwach wyścigowych, lub 55 sek. na łyżwach zwykłych, panie odpowiednio 1 m. 5 sek., lub 1 min. 20 sek. Młodzi chłopcy do 16 lat winni na tym dystansie osiągnąć czas do 1 min.

W biegu łyżwiarskim na 500 m. mamy następujące minima: panowie od 19 — 20 lat 1 m. 20 (łyżwy wyścigowe) lub 1 m. 45 (łyżwy zwykłe) od 21 — 34 lat 1 m. 5 s. i 1 m. 25 s., od 35 — 44 lat 1 m. 15 s. i 1 m. 35 s., od 45 — 50 lat 1 m. 45 s., a ponad 50 lat — 2 min. Panie powinny osiągnąć: kategorja 19 — 20 lat — 1 m. 25 i 1 m. 50, kategorja od 21 — 30 lat 1 m. 20 i 1 m. 45 sek., kategorja 31 — 40 lat — 2 m. 15 s., 41 — 50 lat — 2 m. 45 s., ponad 50 lat — 3 min.

Przewidziane w grupie wytrwałościowej biegi łyżwiarskie na 1, 1½, 5, 10 klm. mają minima równie łagodne. Przytaczać ich nie będziemy, odsyłając do regulaminu P. O. S., który każdy łatwo może dostać. Wyliczymy natomiast organizacje, uprawnione do przeprowadzenia narciarskich i łyżwiarskich prób o Odznakę.

Dla wyjaśnienia należy tu przypomnieć, iż próby całkowite, to znaczy wszystkie uwzględnione regulaminem ćwiczenia przeprowadzać mogą: przewodniczący komitetów w. f. i p. w., dyrektorowie szkół, dowódcy pułków, komendanci p. w. i komendanci ośrodków w. f., jakoteż kilka organizacyj upoważnionych przez Dyrektora P. U. W. F. i P. W. (Komenda Główna Policji Państwowej, Straż Graniczna, Kom. Gł. Zw. Harcerstwa Polskiego, Kom. Gł. i Komendy Okręgowe Związku Strzeleckiego, Krakowska YMCA, Warsz. Kl. Wioślarek, Org. przysposobienia kobiet do obrony kraju, Koło nauczycieli w. f. w Sosnowcu, Związek nauczycielek w. f. we Lwowie).

Inne organizacje mogą przeprowadzać próby tylko w pewnej specjalności i wystawiać t. zw. „zaświadczenia o odbyciu częściowej próby". Zaświadczenia o odbyciu prób narciarskich wystawiać mogą: Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego, wszystkie Okręgowe Związki Narciarskie, oraz Zarząd Główny Kolejowego p. w. Zaświadczenia o odbyciu prób łyżwiarskich — Zarząd Główny Polskiego Związku Łyżwiarskiego, Lwowskie Tow. Łyżw., Wileńskie Tow. Łyżw., sekcje łyżwiarskie A. Z. S. Warszawa, „Polonji" Warszawa, „Makabi" Kraków, Warsz. Tow. Cyklistów. Pozatem tak narciarskie, jak łyżwiarskie próby przeprowadzać może Związek Młodzieży Polskiej.

P. Witold Pias. Niestety, musi Pan jeszcze dużo nad sobą pracować. Z prac nadesłanych skorzystać nie możemy.

P. Grzegorz Każdan, Praha. Jesteśmy wzruszeni Pana życzeniami. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

P. Roman Mintz, Łódź. Ze zdjęć nie skorzystamy.

P. Kol. Stefan, Chodorów. Bardzo cieszy nas Panów zapał i chęć do pracy. Będziemy szczerze uradowani, jeśli Pana marzenia staną się rzeczywistością.

Raid lotniczy

3-cie zimowe Zawody lotnicze Lubelsko — podlaskie.

Do raidu w dn. 4. II. stanęło 9 maszyn. Raid prowadził z Lublina przez Białą Podlaską, Kowel, Łuck, Zamość, Dęblin do Lublina. Pierwszy przybył p. Chorzewski z A. Lwowskiego. W drodze p. Szulczewski na sam. LKL. 5 (Lublin) lądował pod Białą Podlaską. P. Mościcki (Aer. Poznański) na sam. Morrison 3 lądował w Dęblinie. Defektowi pompy benz. uległa druga maszyna Lubelska, prowadzona przez W. Kołaczkowskiego i zmuszona była lądować niemal pod Lublinem. Na naprawieniu uszkodzenia przyleciała do Lublina by wziąć udział w lądowaniu na prostokącie, za co zdobywa nagrodę komitetu woj. L.O.P.P. w Lublinie.

Z raidu wraca więc 6 maszyn, które następnie startują do sztafety samolotowo - motocyklowej. Sztafeta polegała na tem, że pilot tuż przed startem otrzymywał t. zw. „ślepą mapę" z oznaczoną miejscowością w której ma zrzucić meldunek czekającemu motocykliście. I tak np. p. Chorzewski leciał do Piasków Luterskich, kpt. dr. Hajewski (Aer. Lwowski) — do Łącznej, a por. Pronaszko do Milejowa. Z motocyklistów najlepszy okazał się p. Kuszczyński na „Tryumfie 350 ccm." W sztafecie najlepsi byli: Chorzewski (Lwów) i por. R. Hirszband (Warszawa) obaj na Challenge'owych PZL. XIX.

Ostatni punkt programu — strącenie baloników nie odbył się powodu niskiego pułapu chmur.

Pierwsze miejsce i puhar zatrzymał po raz drugi p. Chorzewski ze Lwowa. Nagrody podczas przyjęcia w kasynie ofic. w Lublinie rozdawał szef lotnictwa cywilnego min. komunikacji p. płk. Filipowicz.

*

Przy lądowaniu maszyna z pil. Wysiekierskim z Aer. Warsz. uległa uszkodzeniu i została wycofana.

Ryszard Walczak.

Boks w stolicy

Trójmecz bokserski Ymca — Elektryczność — Legja

Wyniki zawodów były następujące:

W. musza: Jastrzębski (E.) mając w trzech starciach wyraźną przewagę, punktuje często i celnie i wygrywa zasłużenie z Grząślka (Y).

W. koguta. Mrozowski (L). — Starosz (E). Pięściarz Legji, świetny technik i taktyk zwyciężył pewnie.

W. piórkowa: Całka (E) — Tomaszewski (Y). W pierwszych dwu rundach Tomaszewski ma wyraźną przewagę, w trzeciej bokser Ymca opada z sił i Całka sierpowemi punktuje go. Wygrał Tomaszewski, remis byłoby sprawiedliwsze. W tej samej wadze Salski (Y) o długim zasięgu rąk walczy na dystans z niższym Komarem (L), który w zwarciu jest świetny dzięki atletycznej i silnej budowie. Wygrał Salski, lepszym technicznie bokserem jest jednak pięściarz Legji.

W. lekka: Wasiak (L) — „Leon" (Y). „Leon" dwukrotnie odpoczywa na deskach; wygrywa Wasiak zasłużenie.

W. półśrednia: Bareja (L) — Kühn (E). Najsłabiej zaprezentował się z zawodników Elektryczności Kühn, który zasłużenie przegrał z silniejszym fizycznie Bareja. W tej samej kategorji walczył jeszcze Kompowski (L), z Żołnierzakiem (E). Wygrał zasłużenie pełen temperamentu Kompowski.

Waga średnia przyniosła najładniejszą walkę dnia. Stanęli naprzeciw siebie kilkakrotny reprezentant Warszawy Doroba z Legji i Ożarek z Ymca. Bokser Legji nie spodziewał się, że w Ożarku będzie miał tak silnego przeciwnika i zlekceważył go. Ożarek, o silnej budowie punktował prawym sierpem często i celnie. Doroba w tej fazie walki walczył bez zasłony, co wykorzystał przytomny Ożarek.

Pod koniec trzeciej rundy Doroba rozgrzał się, lecz już było zapóźno. Sędziowie orzekli wynik remisowy. Zdaniem naszem, wygrał tę walkę bokser Ymca.

W wadze półciężkiej Kozakow (L) wygrywa przez techniczny k-o w pierwszem starciu z debiutantem Lipińskim z Elektryczności.

Kto ma rację — Liga czy Okręgi?

Przed wielką rozgrywką na walnem zebraniu P. Z. P. N.-u w dniach 18 i 19 lutego

W dniach 18 i 19 lutego r. b. będzie miał miejsce drugi akt wielkiej batalji piłkarzy o reformę rozgrywek. Jak wiadomo „izba lordów" — ligowcy pod naporem opinji i presją zarządu PZPN-u byli zmuszeni, mimo wielkiej niechęci z ich strony, po raz pierwszy od chwili istnienia Ligi zrewidować system tych rozgrywek.

Zaraz po owej uchwale zaznaczaliśmy wyraźnie, że reforma uchwalona przez ligowców jest ważna, przedewszystkiem i prawie wyłącznie z punktu widzenia psychicznego, jako punkt zwrotny, w którym zostało przełamane konserwatywne dotychczas stanowisko 12-tu klubów naszej ekstraklasy.

Z punktu bowiem widzenia faktycznego, podział dotychczasowych 12-tu klubów na dwie grupy po sześć nie zmienił w niczem mocno obwarowanych pozycyj ligowców, zwłaszcza, że uparli się oni przy corocznej wymianie tylko jednego z pośród siebie z mistrzem klasy A PZPN-u.

Definiując — reforma poszła wyłącznie po linji interesów owych 12-tu klubów, które według mocno już zakorzenionych zwyczajów nie chcą oglądać się na całość polskiej piłki nożnej i los pozostałych 700-set towarzystw uprawiających ten sport.

W zapatrywaniach swych kluby ligowe mają swoje mocne racje. Wychodzą one z założenia, że działalność PZPN-u i Ligi, to dwa różne bieguny, że pierwszy musi myśleć przedewszystkiem o propagandzie, o pochodzie wszerz, o wartościach wychowawczych piłki nożnej.

Natomiast pierwszem zadaniem Ligi jest wysoki poziom sportowy. Według ligowców, piłka nożna bez drużyn naprawdę klasowych, bez poważnych sukcesów w meczach międzypaństwowych, bez zwycięstw nad słynnemi drużynami zagranicznemi, straci moc przyciągania mas, spauperyzuje się, upadnie.

Aby do stanu takiego nie dopuścić, należy ligowcom dać maximum przywilejów, maximum warunków rozwoju, za równo sportowych, jak i finansowych.

Tak mniejwięcej wygląda oświetlenie jednej strony medalu. Odwróćmy go teraz i przyjrzyjmy się mu w świetle rzucanem przez związki okręgowe.

Te twierdzą: Liga nas wysysa jak pasorzyt; odbiera nam najlepszych graczy, monopolizuje publiczność, pozbawia popularności i sławy.

Za trud naszych całorocznych walk nie mamy żadnej nagrody: kasy puste, gracze markotni, zwolenników i wielbicieli nie przybywa; fakt, że jeden z nas dostanie się do Ligi, cieszy tylko szczęśliwego wybrańca, który zresztą to szczęście może śmiało traktować jak wielki los wygrany na loterji.

Porównując dwa te głosy, mimowoli przychodzi do głowy porównanie z dziedziny społecznej: walka wielkiej i małej własności, odwieczny bój arystokracji z biedotą.

Argumenty obu stron są dla naprawdę objektywnego sędziego zwykle równe; każda bowiem broni innych stanowisk i o co innego walczy.

Wielka własność woła: bez nas upadnie kultura, sztuka, wielka produkcja; jeśli odbierzecie nam nasze majątki polepszycie stan posiadania tylko nielicznych — inni, leniwi bądź nieumiejętni, szybko roztrwonią swą łatwą zdobycz i po paru latach znów wpadną w nędzę; obniżycie dobrobyt całego kraju, zabijecie przemysł rodzimy.

A zwolennicy parcelacji odpowiadają: — każdy ma prawo do własnego kawałka ziemi; kiedy setki tysięcy mrą z głodu, nikogo nie obchodzą wspaniałe galerje obrazów, czy przepyszne biblioteki, mieszczące się w zabytkowych zamkach i dworach: każdy powinien mieć taki warsztat pracy, który może sam obsłużyć i który zapewni mu bytowanie.

Ostatecznie kończy się tem, że przyznanie racji tej czy innej stronie jest zależne od nastrojów ludzi rządzących danym krajem, od epoki, w której walka się rozgrywa.

No i rzecz jasna, czy to przy rządach własności wielkiej czy małej, zawsze są ludzie arcybogaci i arcybiedni. Demagodzy nie biorą bowiem pod uwagę jednego przemożnego w życiu społeczeństw czynnika — indywidualności ludzkiej.

Człowiek pracowity i oszczędny szybko bowiem pomnaża swe dobra, podczas gdy utracjusz, hulaka i leniuch marnotrawi je niewiadomo kiedy. I oto pierwszy staje się z czasem ową wielką własnością, a drugi parjasem, który przy lada okazji będzie się starał zawładnąć częścią uzbieranych w pocie czoła dóbr pierwszego.

Nawracając do polskich stosunków piłkarskich należy skonstatować ich wielkie podobieństwo z opisanym wyżej przykładem. Pewnym dziwnym njuansem jest tutaj tylko fakt, że owa arystokracja, owa wielka własność piłkarska została stworzona w Polsce drogą... rewolucji — wyłącznego przywileju szaraczków.

Tutaj jednak przyznać trzeba ligowcom, że w chwili secesji w r. 1926-ym jasno zdawali sobie sprawę o co walczą — uważali, że im się to należy, że tak właśnie będzie lepiej.

Na poparcie swej racji mieli oni w zanadrzu jeden przemożny argument: że większość klubów ligowych, to nie tylko czołowe piłkarstwo, ale to również szczyty lekkiej atletyki, hokeja, pięściarstwa czy gier sportowych.

Argument ten pozostał i dzisiaj. I dlatego mając go na uwadze, jak również przychylając się do zdania, że Liga ma za zadanie przedewszystkiem dążenie do doskonałości sportowej, można się zgodzić na jej utrzymanie.

Nie należy już jednak podzielać stanowiska owego „splendid isolation", jakie jest wytyczną większości ligowców. Nie należy choćby dlatego, że niewątpliwie istnieje jakaś formuła, za której pomocą problemat ten można rozwiązać, że jest jakiś klucz, który otwiera oba zamki: i doskonałości sportowej i propagandy i rozwoju wszerz i ogólnego dobrobytu i wreszcie słynnego sportowego morale.

Do owej wspólnej platformy pierwszy maluśki kroczek zrobili ostatnio ligowcy; nie wątpimy, że jest to krok rzeczywiście pierwszy, a nie ostatni.

Nie wątpimy również, że okręgi ze swej strony uczynią to samo. Według naszego zdania krokiem tym byłoby sankcjonowanie ostatnich uchwał Ligi z jedyną poprawką — żywszej wymiany krwi między nią, a okręgami w myśl projektu zarządu P. Z. P. N-u, który projektuje, aby mistrz klasy A wchodził do Ligi automatycznie, a przedostatni w tabeli rozgrywał eliminacje z wicemistrzem klasy A.

Takie wyjście z sytuacji stworzyłoby pierwsze ogniwo w łańcuchu ewolucji, która niewątpliwie czeka w najbliższej przyszłości piłkarstwo polskie.

Ponieważ zaś, jak wskazuje na to historja — ewolucja jest jedyną racjonalną drogą każdego rozwoju i postępu, mamy wrażenie, że większość okręgów stanie twardo na tem właśnie stanowisku i nie da się przegłosować koalicji Krakowa, Lwowa, Warszawy i ewentualnie Śląska, dążącej do zniesienia Ligi.

Takie bowiem wyjście byłoby niewątpliwie hasłem nowej wojny w piłkarstwie polskiem. A co dała nam pierwsza w r. 1926-ym wiemy wszyscy dobrze: ogólne zubożenie klubów, zanik moralności wśród graczy i działaczy i... ogólny upadek poziomu sportowego.

Jotge.

Odkrywca Jutkowiaka i Pawlaczyka

Menażer Szydło o problemie polskiego boksu zawodowego

Problem boksu zawodowego w Polsce jest trudny do rozwiązania; wielu już zdążyło połamać sobie na nim zęby. Jednak życie idzie naprzód i Polska — jedyny kulturalny kraj w Europie, w której boks zawodowy znajduje się na „czarnej liście", nie długo pewnie pozostanie w tyle za innymi. Jest to tembardziej prawdopodobne, że na emigracji polskiej we Francji ruch pięściarski rozwija się żywiołowo. Jak już donosiliśmy — znany menażer i trener p. Szydło przyjechał do Warszawy z Paryża i opowiedział wiele ciekawych rzeczy o naszych emigrantach:

— Proszę sobie wyobrazić, mówi Szydło, iż w 1927 r. mieliśmy we Francji zaledwie czterech bokserów, w 1929 r. było ich już 30-tu. Obecnie emigracja liczy koło 80 zawodowców i 40 amatorów.

— Jest to ilość, z którą należy się poważnie liczyć; tembardziej, że ze strony pewnych sfer francuskich odczuwa się niechęć — poprostu obawiają się konkurencji. W wielu wypadkach namawia się lepszych pięściarzy do przyjęcia obywatelstwa francuskiego.

— Widownia paryska b. lubi Polaków. Niema dziś niemal wieczoru pięściarskiego w Paryżu, żeby nie walczył Polak. Doprowadziliśmy nawet do tego, że gdy Polak jest na ringu, na sali powiewa nasz sztandar narodowy. Zawodnicy polscy oczywiście pałają chęcią pokazania się w Ojczyźnie: walczyć wśród swojej publiczności — to zupełnie co innego, niż wobec obcej.

— Czy wiadomości o talencie Pol Juta (Jutkowiaka) i Pawlaczyka nie są przesadzone?

— Ani trochę. Najwięksi znawcy pięściarstwa, przepowiadają im jednogłośnie wielką przyszłość. O Jutkowiaku, pomówimy innym razem, wspomnę tylko, że taki Pawlaczyk, który waży 86 kg., a ma dopiero 22 lata, jest wszechstronnym sportowcem. Setkę biegał już w 11 sekund, a 1500 mtr. w 4 m. 53 s. Nic dziwnego, że jest tak szybki w boksie.

— A jak się przedstawiają amatorzy?

— Najlepsi są: ciężki — Ludwicki, ma zaledwie 18 lat, waga 84 kg., wzrost 187 cm; półśredni Tomczak 11 lat, lekki Goździra — 16 lat. Będę się starał, aby w tym roku ta trójka wzięła udział w mistrzostwach Polski.

— Czy kryzys odbił się na boksie zawodowym we Francji?

— Dzięki Bogu, niebardzo: „Centrala", gdzie przeważnie walczą Polacy, ma stale komplety. U Dicksona na ringu „Wargam" idzie też dobrze.

— Gwiazdy pobierają duże gaże, np. taki Kid Tunero za mecz z Thilem zainkasował 75.000 franków (21.000 zł.). Ostatnio Związek francuski przeprowadził ciekawe obliczenia. Stwierdzono mianowicie, że bokserzy francuscy od czasu istnienia u nich zawodowstwa, wwieźli do swego kraju z zagranicy 36 miljonów franków!

— Czy podobali się Panu warszawiacy podczas meczu z „Herosem"?

— Stanowią dobry materjał. Najwięcej podobali mi się Śmiech i Chmielewski, który ma jednak swing zbyt szeroki, przez co traci nieco na sile ciosu.

Na zakończenie naszej rozmowy dowiedziałem się jeszcze, iż ze „stajni" Szydły wyszli również sławni Francuzi — jak b. mistrz amatorski Francji — ciężki Laudrin i wielu innych.

Pozatem Szydło został trenerem amerykańskiej sali bokserskiej w Paryżu. Na sali tej trenowali przed meczami w Paryżu — Al Brown, Kid Tunero i inne gwiazdy z za oceanu.

K. Gryżewski.

Audiatur et altera pars

Posłuchajmy co mówi Z. Motyka o przyczynach swej dyskwalifikacji

P. Zdzisław Motyka, słynny narciarz i członek ekspedycji olimpijskiej do Lake Placid, nadsyła nam list, w którym rzuca nowe światło na „kulisy" jego dyskwalifikacji.

Informacje zawarte w liście poniższym podajemy na odpowiedzialność autora.

Jeśli w oświadczeniach p. Motyki jest tylko jakiś procent racji, uważamy, że władze zarówno PZN-u, jak i „Wisły" powinny jednak raz jeszcze wejrzeć w tą sprawę i zastanowić się nad rewizją tego przykrego „procesu" narciarskiego.

— Zapytywany bezustanku dlaczego nie startuję i co ze mną się dzieje, pragnę napisać kilka słów na ten temat.

Dnia 15-go stycznia skończyła się moja dyskwalifikacja za artykuł przeciw kierownikowi wyprawy na Olimpjadę do Lake Placid. Dyskwalifikacja ta spotkała mnie za parę słów prawdy i to bynajmniej nie całej.

— Właśnie mam zamiar w najbliższym czasie opisać dokładnie całą wyprawę do Ameryki i wiele innych, a zobaczymy ile setek lat dyskwalifikacji za to dostanę. Po przyjeździe z Ameryki wszyscy zawodnicy mieli o całej wyprawie napisać, ale potem stchórzyli, więc ja jeden tylko napisałem i to po części za wiedzą niektórych członków komisji sportowej, którzy po ukazaniu się tego artykułu... zdyskwalifikowali mnie.

— Ubawił mnie wtedy wprost ów pośpiech z jakim zapadł wyrok. Widocznie zawodnik Zdzisław Motyka, ów koń wyścigowy narciarstwa, mógł być zastąpiony przez innego. To, że on wraz z innymi swymi kolegami uzyskał tyle pięknych wyników i sukcesów dla swego kraju, panów z za zielonych stolików nie obchodziło już wtedy zupełnie.

— Teraz parę słów o prawdziwym sporcie: trenowałem i startuję teraz do wszystkich biegów poza konkursem, zajmując miejsca zawsze w czołowej grupie, a na 30 kl. o memorjał Wójcickiego dałem wszystkim radę, zajmując pierwsze miejsce. Szkoda, że Berych i Skupień nie startowali, bo wiem, żebym ich miał.

— Niestety, dzięki członkom Klubu S. N. „Wisła" nie mogę brać udziału w zawodach w konkursie — otrzymałem skreślenie z „Wisły", rzekomo za niesubordynację i brak karności. Jest to nieprawda, bo nie było w Wiśle zawodnika tak karnego, jak ja, a do ostatniej chwili stawiano mnie za wzór zawodnika pod każdym względem, a więc i karności.

— Poprostu miałem osobistą sprawę z jednym z członków „Wisły", a ten ze swymi kolegami klubowymi udzielił mi nagany. Oczywiście otrzymali za to parę słów, które im się należały i za to — korzystając z nieobecności pułk. Wagnera i posługując się kłamstwem, skreślili mnie z listy członków S. N. „Wisły", wobec tego, że tam rządzą ludzie których poprostu morze wyrzuciło.

— Teraz jestem w formie i pragnąc startować w tym sezonie zgłosiłem się do jednego z klubów krakowskich. Lecz tam są też widocznie moi przyjaciele którzy się o to starają, żeby mnie utrącić, bo wiedzą o tem, że ja mogę jeszcze dać szkołę i że to byłaby moja rehabilitacja za te wszystkie dyskwalifikacje i nagany.

— Mimo to, narciarzem i zawodnikiem byłem i będę.

Zdzisław Motyka.

Posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za rok 1932-gi, odbędzie się dnia 13-go lutego o godz. 10-ej rano.

Skład komisji jest następujący: dyr. P. U. W. F., szef. wydz. społecznego P. U. W. F., delegaci: Min. Spr. Zagr., Zw. Pol. Zw. Sport., Pol. Kom. Olimp., Rady Nauk. W. F., Centr. Inst. W. F., Zw. Dzien. i Publ. Sport. oraz delegaci dwu Stud. W. F. Uniwersytetów w Krakowie i Poznaniu — razem 10 osób.

Polsko-Amerykański Klub Sportowy nadesłał za pośrednictwem Przeglądu Sportowego do P. Z. P. N-u list, w którym wyraża naszej magistraturze piłkarskiej głębokie uznanie za zainteresowanie się polskim futbolem w Ameryce. Jak wiadomo P. Z. P. N. w swoim czasie przesłał do P. A. K. S. dwie piłki, które wręczone zostały temu klubowi w dniu 27.11 1932 przez przedstawiciela konsulatu polskiego, dr. Fischa.

W liście swym piłkarze polscy w Ameryce proszą o dalszą pamięć i przesyłają serdeczne pozdrowienia dla kolegów w ojczyźnie.

Dziennikarze - zawodnicy. W drużynie czeskiej na Makkabiade widzimy dwu dziennikarzy, F. Taussig i J. Fischer znani publicyści prascy, będą stanowili trzon drużyny saneczkarskiej. Biorą udział w biegach jedynek i dwójek.



Jan Erdman

Jeden zamiast trzech

Dwie cyfry rozdzielone porów nawczym mostkiem kropek... Za niemi kilkadziesiąt rękawic pięściarskich, wygięte antaby karków, pochylone łby i troszeczkę krwi.

Wynik meczu bokserskiego... Dwie cyfry, które brzmią arją triumfalną lub żałosną kantatą, zwycięskim marszem lub jękliwem zawodzeniem! Dwie cyfry, które wyrokują o umiejętnościach, talencie, przyszłości drużyny pięściarskiej. Opowiadają prawdę o przeciwniku, niszczą jego przechwałki lub demaskują udaną skromność.

Cyfry — tak często bez wartości! Cyfry, które obecnie straciły swą wymowę, dla których nie mamy pietyzmu ani zrozumienia. Cyfry kłamliwe, zwodne i obłudne, cyfry krzywdzące, niesprawiedliwe i zatrute, cyfry wyssane z palca sędziowskiego.

Czy potrzeba wymowniejszego dowodu utraty zaufania ogółu do rezultatów cyfrowych w boksie, niż to pierwsze pytanie, które zadajemy fachowemu sprawozdawcy:

— Ile dziś było „nawalanek"? Kogo znowu skrzywdzili?

Rozstrzygnięcia sędziowskie zagłuszane są orkanem gwizdów. Prasa po każdym meczu przeprowadza sąd nad sędziami. Dawniej 9:7 oznaczało zwycięstwo, dziś — tylko bujdę! Panowie w wykładanych koszulach obcinają się raz po raz na publicznym egzaminie.

Ale sędzia ringowy nie jest jeszcze tym największym szkodnikiem. Turkuć - podjadek, owad podgryzający fundamenty polskiego boksu, siedzi cichutko z boku, niewidoczny, ukryty czai się przy stoliku i wypełnia tabelki. To sędzia punktowy!

We wszystkich prawie ostatnich spotkaniach powtarzała się ta sama historja. Jeden, dwa, trzy mecze były osądzone zdecydowanie fałszywie. Nie były to rezultaty wątpliwe, w których pół czy ćwierć punkta decydowało o wyniku. Wyraźne zwycięstwa przemianowywano na porażki, remis doprowadzano do klęski, przegrane wybielano z ordynarnym zapałem.

Nie zawsze było to rezultatem stronniczości i złośliwego niszczenia przeciwnika. Błędne decyzje przypisać raczej trzeba niedostatecznemu wykształceniu sędziów i niewielkiej inteligencji.

Wystarczy przecież przytoczyć wynik meczu międzymiastowego Inowrocław — Sztokholm. „Stockholms Tidningen" pisze wyraźnie, że sędziowie polscy (punktowy i w ringu) kilkakrotnie przegłosował Szweda, oddając niesłusznie zwycięstwo gościom. Rogowskiemu przyznano remis, podczas gdy Ljung przecież przegrał niezbicie. Typową nierozstrzygniętą w walce Andersona z Jaskółkowskim zaliczono na korzyść Szweda. Eirickson niesprawiedliwie dostał zwycięstwo w meczu z Wocką...

A więc może — głupawa kurtuazja lub źle zrozumiana staropolska gościnność?

Nic podobnego! Zwycięstwo Ostlinga nad Zielińskim zastąpiono niezrozumiałym remisem. Dla równowagi skrzywdzono więc Szweda.

Uwagi powyższe i krytyka rozstrzygnięć pochodzą z pod niebyle jakiego pióra: możemy chyba mieć zaufanie do zdania prezesa Federacji Bokserskiej p. Soederlunda!

Skoro więc sędziowie nasi nie są powodowani ani osobistemi animozjami, ani wpływami klubowemi, ani fałszywym patrjotyzmem lub serdecznością gospodarską — skoro w większości wypadków przystępują do swych funkcyj z całą dobrą wolą i mimo to decyzje ich pozostają w jaskrawej sprzeczności z regulaminami i zdrowym rozsądkiem — to trzeba wyprowadzić tylko jeden wniosek:

Sędziowie pięściarscy mają słabe pojęcie o boksie.

Albo powiedzmy ściślej: większość arbitrów jest źle zorjentowana w zasadach boksu. I pomimo, że wykwalifikowanych, obdarzonych rutyną sędziów jest kilkanaście procent — pozwalamy sobie na niesłychany luksus obsadzania każdego meczu trzema sędziami!

I to kosztuje. Przy stolikach siedzą ludzie o mętnem pojęciu pięściarskiem i słabem rozeznaniu umysłowem. Padają obłąkane wyroki. Zawodnicy szaleją, płaczą, grożą wycofaniem się raz na zawsze z ringu (Karpiński)...

Trzeba jaknajszybciej rozpocząć systematyczne dokształcanie sędziów bokserskich. Trzeba przy każdej niesprawiedliwości, złej woli lub nieświadomości protestować wyraźnie. Trzeba krzyczeć głośno i żądać opamiętania.

Ale nim zbierzemy plony zbiorowego nawracania niedouczków pięściarskich, trzeba pożegnać się z systemem trzech sędziów. Nam wystarczy jeden, ale dobry sędzia! A o takiego zawsze będzie łatwiej, niż o trzech dobrych arbitrów.

Jeden sędzia w ringu — to nietylko oszczędność personalna. Oznacza to przedewszystkiem skonkretyzowanie odpowiedzialności na jednej wszystkim znanej osobie. Niema żadnych karteluszków, żadnej pisaniny, żadnych rozmówek i konszachtów. Samodzielny sędzia z chwilą uderzenia końcowego gongu podsumowuje w głowie plusy współzawodników i bezapelacyjnie orzeka, kto z nich jest lepszym.

Pojedyńczy sędzia — to najlepsza droga do szkolenia kadr jury. Tam odrazu będzie można zdać sobie sprawę z umiejętności każdego arbitra, po pierwszem nieudanem prowadzeniu walki wyeliminować niedorajdów, przestać zapraszać zapaleńców klubowych, zlikwidować matołów.

Ten system jest z powodzeniem stosowany w Ameryce. Widziałem w Los Angeles 10-rundowe walki zawodowców, które rozstrzygała decyzja jednego arbitra. Po ośmiu starciach sędzia stawał w neutralnym rogu i rozpoczynał liczenie. Kiwał ręką trzy razy w jedną stronę, pięć razy w drugą; to wskazywało ile rund wygrał jego zdaniem każdy z przeciwników.

W ten sposób wszyscy widzowie mieli kontrolę nad poglądem sędziowskim, a wynik ostateczny nie był nigdy niespodzianką. Pięćdziesięciocentowe kapelusze słomkowe sypały się gradem z galerji, ale adresowane były nie do sędziego, a do brutalnego lub leniwego zawodnika.

U nas flaszki i kamienie padają z rąk niekulturalnych widzów pod adresem nieodpowiednich sędziów. Metoda jest nieładna i za ostra, zgodziłbym się jednak nawet na cięższe przedmioty, gdyby miały one przeważyć szalę niesprawiedliwości bokserskich!

Na terenie wielkiej batalji narciarzy

Innsbruck w obliczu mistrzostw F.I.S. Polacy oraz ich najgroźniejsi rywale



WAHRENHAUPT (POL.) RUSZA ZE STARTU 18 KLM. PO LAURY ZWYCIĘZCY.



SZWARCBARDÓWNA (POL.) WYGRYWA BIEG PAŃ 8 KLM. NA MAKABJADZIE.

Innsbruck, 3 luty.

Wielki tydzień narciarski zbliża się szybkiemi krokami, ale na przepięknej stolicy Tyrolu — Innsbrucku nie znać jeszcze podniecenia. W hotelach, na ulicach i w pociągach jest pusto. Od czasu do czasu przesuwa się przed oczami rasowa, opalona twarz narciarza z pięknym znaczkiem zawodnika FIS w klapie. Pozatem widać „ceprów" i burżujów.

Pogoda sprzysięgła się przeciw zawodom, jak to zresztą często zdarza się z narciarstwem.

Dziś wyjrzało po długiej walce z chmurami słońce i nastała zupełnie wiosenne ciepła pogoda.

Ale Innsbruck jest w szczęśliwem położeniu: dwie kolejki linowe w ciągu kilkunastu minut wnoszą na szczyty otaczających go olbrzymów na wysokości grubo ponad 2.000 mtr. A tam deszcz nizinny stał się zbawczym śniegiem, który pogrubił skąpą dotąd warstwę. Zresztą w pobliskim (10 minut autobusem) Iglū jest ciągle dość śniegu, a że start biegów odbędzie się tam właśnie, więc w przeprowadzenie zawodów nie można wątpić.

Skocznia na Berg Isel położona na północnych zalesionych stokach, tuż nad cmentarzem jest też chroniona od zabójczych wpływów odwilży.

Ze skocznią tą jest zresztą nie zupełnie w porządku. Nie dlatego aby była ona zła, przeciwnie jest doskonała, o profilu idealnym pozwala przy silnym rozbiegu osiągnąć skoki do 80 mtr. Jedynym jej błędem, w stosunku do Polaków, jest to że zatrzymywać się będą oni musieli na przeciwstoku do czego nie są przyzwyczajeni.

Skocznia ta jest chwilowo zamknięta dla zawodników i będzie otwarta tylko na jeden wtorek, akurat w dniu w którym odbędzie się tak ważny dla nas bieg sztafetowy. W sprawie tej kierownictwo ekspedycji polskiej w osobie p. Grossmana (kapitan sportowy P.Z.N. p. Faecher przyjeżdża dopiero w niedzielę) interwenjował już u kierownictwa zawodów.

Druga skocznia treningowa na Patscherkofel nie nadaje się do użytku z powodu oblodzenia. To też zawodnicy nasi w sobotę rano wyjeżdżają razem ze Szwedami do pobliskiego Soefeldu, miasta rodzinnego słynnego zjazdowca Antona Seelosa na trening, gdyż skocznia jest tam dobrze przygotowana.

Dziś Polacy in gremio, to znaczy wszyscy zawodnicy, Br. Czech, trzech Marusarzy, Berych, Skupień, Łuszczek, Kolesar, Legierski, oraz towarzysze ekspedycji zrobili piękny spacer na Patscherkofel ze wspaniałym zjazdem do Igl. Teren niezły w swym ogromie przerastający Tatry, śnieg możliwy, choć odwilżowy.

Naogół czujemy się doskonale. Berych, dziś stwierdził, że jest zupełnie wypoczęty i ma po raz pierwszy prawdziwą ochotę do treningu. Być może oznacza to koniec kryzysu, który przeżywał ten znakomity zawodnik w roku bieżącym. Legierski, niezwykle ambitny i zacięty nie pozwala się ani na krok wyprzedzić swym kolegom zakopiańskim. W czwartkowym spacerze 20 klm. w górę rzeki Innu dokazywał cudów, tak samo jak zresztą i wszyscy zawodnicy, którzy zapoznali się tam z wodą, odwilżą a nawet z lodowcami.

Dziś po południu uzupełniali nasi zawodnicy sprzęt narciarski, który doznał poważnych usterek w Jugosławji i w Budapeszcie.

W spokojnej atmosferze, bez zawiści i zdenerwowania szykujemy się więc do wielkiej kampanji, która zaczyna się w poniedziałek, a dla nas we wtorek.

Zjazd zawodników rozpoczął się już ale nie osiągnął jeszcze punktu kulminacyjnego, który nastąpi w niedzielę, gdy wczesnym rankiem z Monachjum nadjedzie wielka ekspedycja niemiecka.

W tej chwili są już na miejscu specjaliści od zjazdu, a więc Szwajcarzy i Austrjacy, którzy trenują przedewszystkiem na trasie wielkiego biegu zjazdowego.

Twarze bohaterów wszystkich karkołomnych wyczynów narciarskich — Furrerów, Pragerów Rubich., Zoggów, Lontschnerów, Seelosów, Gasperlów — mijają co chwila koło schroniska Patscherkofel, skąd zaczyna się trzygodzinne podchodzenie do startu biegu.

Pozatem jest in gremio znakomita ekspedycja szwedzka pod wodzą naszego przyjaciela Stolpego, z 9 zawodnikami trzema skoczkami, dwoma kombinatorami i 6 biegaczami. Uttesröm, Hedlund Erikson, Vikstrom nazwiska te mówią same za siebie.

Finowie przyjeżdżają jutro i zamieszkają w tym samym hotelu co i my, to zn. w Bierwastl. Flagi obu państw powiewają już na balkonach. Zresztą flag polskich jest pełno na ulicach, jak się bowiem okazuje barwy Tyrolu są identyczne z naszemi. To też las „chorągwi polskich" wita każdego przybywającego na dworzec.

Anglicy, którzy przyjechali samochodami z Londynu mieszkają w najelegantszym hotelu i trenują tylko zjazdy. Francuzi zamieszkują też w eleganckim hotelu i tem tylko zdaje się będą się wyróżniali wśród tej elity narciarskiej.

Węgrzy są mili i serdeczni ale dobremi narciarzami nie są. Ekspedycja czeska zwarta i skupiona, pełna poczucia odpowiedzialności patrzy trochę z podełba na Polaków swych najgroźniejszych konkurentów.

Spotkają się oni zresztą z nami jeszcze w czwórmeczu słowiańskim, który ma dojść do skutku w czasie mistrzostw narciarskich Polski w Zakopanem (17—20 luty). Ostatecznie konferencja w tej sprawie odbędzie się 8 b. m. w Innsbrucku w obecności płk. Bobkowskiego, który zabawi tu tylko trzy dni, uczestnicząc w kongresie FIS.

Jest tu też paru egzotycznych zawodników, z Australji, Kanady, Ameryki, są to jednak wszystko studenci uniwersytetów angielskich, szkoleni w Murren.

Z asów oczekujemy jeszcze przedewszystkiem Finów, dalej braci Ruud, którzy po wycofaniu się Norwegów z zawodów, przejęli obowiązek reprezentowania barw królestwa nart, następnie drużyny Niemców, dalej Jugosłowian, Rumunów, Bułgarów i t. d.

Program jest już ustalony w najdrobniejszych szczegółach, choć organizacji i rozmach daleki jest od tego, wspaniałego wzoru, jakim były zawody FIS w Zakopanem. Biegi są już rozlosowane.

Na pierwszy ogień idzie więc sztafeta 4x10 klm., której start odbędzie się o godz. 13. Zgłoszonych jest 13 sztafet, start jest jednoczesny, przyczem drużynę naszą poprowadzi Berych oddając pałeczkę w ręce S. Marusarza, poczem przejmie ją Czech i Skupień.

Mamy czwarty numer startowy. Włosi są pierwsi, Niemcy drudzy, Finlandja — 5, Czesi — 6, Austrja — 7, Szwecja — 11, Niemcy czescy — 12.

Następnie odpoczywać będziemy aż do piątku, kiedy to odbędzie się o g. 9 rano start 18 klm. przy udziale zgłoszonych 194 zawodników. Pierwszy wyruszy słynny skoczek szwajcarski Fint. Kaufmann zamknie stawkę Jugosłowianin Jansa Josko.

Polacy mają numery następujące: Berych — 6, przed nim trzech słabych Austrjaków i Francuz, za nim tuż Ruhi, Land i Wang (Niemcy), Zogg 17-ty, Hauser (Austrja), Stoll (Niemcy), Liikanen (Finlandja) 54-ty. Krebs (Niemcy) 51-ty, Hennix (Szwecja) groźny w kombinacji — 69.

Kadavy (Czech) 83-ci otwiera najsilniejszą i najbardziej nas interesującą grupę, 85-ty bowiem jest Saarinen, 86—A. Marusarz, 87-my — trzech Czechów: Koznarek, Feistauer i Simunek, 94—Stanisław Marusarz, który będzie miał kogo gonić i przed kim uciekać bo 100 — jest Vikstroem (Szwecja), 105 — Novak (Czechy), 107— Musil (Czechy), a 108 — Bronisław Czech.

Łuszczek 126, ma przed sobą Eriksona (faworyta w kombinacji wobec nieprzybycia Norwegów), a tuż za sobą znakomitego Utterstroma, oraz Perssona (132).

Barton, nasz zażarty rywal, jest 138-my, Bauer (Niemcy) 145-ty, Skupień — 153, Muller — 156, poczem idzie tak wyborowa grupa jak Englund, Bergstroem, Person Hedlund (wszyscy Szwecja), Legierski — 165 Marusarz Jan — 168, Valonen i Nuotio (Finlandja), Csifka — 178.

Wymieniliśmy czołowych zawodników. Być może, wśród pozostałych np. Włochów, znajdzie się wielu, którzy znajdą się też w czołowej grupie, ale są oni wielkościami mało znanemi.

Zawodnicy startując w skokach do kombinacji, noszą te same numery co w biegu.

W otwartym konkursie skoków startuje 145 zawodników. Polacy mają numery: Legierski — 37, A. Marusarz — 43, St. Marusarz — 56, Bronisław Czech — 71, Łuszczek — 82, J. Marusarz — 92, Kolesar — 108. Z innych znanych skoczków wymienić należy Purkert 31, Henni (Szwecja) — 34, Glas i Muller (52 i 53), Reymond — 55, Hodjerson (Szwecja) 63, Chiogna — 68, Csifka — 676, Erikson — 91, Vrana — 97, Uosikinnen — 102, Valonen — 126, Lantschner — 132, Barton — 140.

W biegu na 50 klm. najlepiej wyszedł w losowaniu Berych, który z numerem 66 ma przed sobą z lepszych tylko Marxa i Langa (Niemcy), Kozarek, Kadavy, a o 20 numerów Liikanena i Musila, wreszcie Persona — 38 i Vikstroema — 36.

Skupień jest 21, ma tuż za sobą Hedlunda, trochę dalej Bergstroema (25) Csifkę, Saarinena, Lindgrena i Utterstroema — 31. Jest to nieprawdopodobnie silna i zwarta grupa, która musi wydać zwycięzcę. Legierski — 11 ma przed sobą Bartona, Novaka (który ma numer pierwszy), Englunda. Ostatni numer ma Włoch Tavernaro.

St. Rothert.



NA WERANDZIE W INNSBRUCKU.
odpoczywają narciarze polscy po wycieczce w góry. Od lewej: red. St. Rothert (specjalny wysłannik Przeglądu), Legierski, J. Marusarz, Kolesar i Berych. Stoi inżynier K. Schiele, opiekun zawodników.

Na mecz z A. I. K.

W drodze do Sztokholmu. Pierwszy dzień w stolicy Szwecji

Już zaraz po opuszczeniu Warszawy udaliśmy się do wagonu restauracyjnego. Kolacja, nieco rozmowy i zasłużony spoczynek.

O godz. 8 rano przybyliśmy do Berlina po niezbyt dobrze przespanej nocy, pomimo sleepingu. I mając 2 godz. czasu udaliśmy się na miasto. O godz. 10.07 nastąpił odjazd naszego pociągu już wprost do Sztokholmu.

Wkrótce udało mi też się znaleźć, upragnionego przez Jędrzejowską, czwartego do bridge i nie spostrzegliśmy się nawet, a pociąg nasz znajdował się nad Bałtykiem w Strahlmudzie.

Dla Tłoczyńskiego przeprawa na promach już nie jest nowością, gdyż podróż tą odbywał do Oslo. W Sassnitz rozpoczyna się druga przeprawa przez morze i tu wjeżdża nasz pociąg na prom-okręt, który jest b. pięknie urządzony.

W ciągu 4 i pół godzin niespokojnej stosunkowo jazdy trzymaliśmy się dobrze, bo nikt z nas nie zachorował. Jedynie Jadzi się trochę kręciło w głowie, więc położyła się spać i zbudziła się dopiero w Trölleborgu, kiedy już było po wszystkiem. Stąd odjechaliśmy o godz. 9-ej do Sztokholmu.

O godz. 8-mej rano jesteśmy na miejscu i tu witają nas przedstawiciele Związku szwedzkiego, klubu A. I. K. w osobie p. Soederstroema naszego przeciwnika, sekretarz tut. poselstwa p. Siemiątkowski, redaktor jednego z największych tutejszych dzienników oraz p. dyrektor Brodaty, i zaraz otacza nas grono fotografów.

Przepiękny samochód Królewskiego Klubu zawiózł nas do hotelu „Atlantic" i tu dostaliśmy piękne pokoje z łazienką. Spożyliśmy śniadanie, w trakcie którego przybyła p. Thomasson, przeciwniczka Jadzi, zamieszkała w Göteborgu i okazało się, że wszyscy ją znamy z turniejów czeskich, austrjackich oraz węgierskich.

Po śniadaniu udaliśmy się do naszych pokojów, wzięliśmy kąpiel, przebraliśmy się, poczem udaliśmy się na miasto i stąd do poselstwa b. gościnnie witani przez p. ministra Rozwadowskiego i małżonkę. Pani ministrowa ofiarowała się nazajutrz pokazać nam Sztokholm i zaprosiła nas na herbatkę.

O godz. 1-szej udaliśmy się do Stadjonu Tenisowego, po którym zostaliśmy oprowadzeni. Tutaj znajdują się trzy wspaniałe, z przepychem urządzone hale zawierające razem 11 kortów krytych (w całym Sztokholmie jest 21), należące do dwóch klubów.

W jednej hali podłoga jest zielono lakierowana, a w drugich brązowo. Piękne salony i restauracje. Tutaj spotykamy wszystkich przedstawicieli władz sportowych i zasiadamy do wspólnego obiadu.

Rozpoczęliśmy potem trenować, albowiem zawiadomiono nas, że o 3-ciej przybędzie do hali król Gustaw i będzie z nami grał. Przy treningu okazało się, że podłoga jest zupełnie inna niż u nas i że piłki szalenie szybko się odbijają, tak, że początkowo nie mogliśmy sobie z nimi dać rady. Tłoczyński klął, a Jadzia się śmiała.

Muszę jeszcze dodać, że serdecznie witał się z nami przyszły nasz trener Najuch, który zaraz udzielił nam paru wskazówek do sposobu trenowania na hali, a dziś będziemy z nim grać 2 godziny.

O godz. 3-ciej przybył król wraz z najlepszą rakietą Szwecji Oestbergiem. Król przywitał się z nami i okazało się, że Jędrzejowska i Tłoczyński — to znajomi z Riwiery. Staruszek ten mający 75 lat przybył aby z nami zagrać i sprawił nam temsamem olbrzymi zaszczyt.

Po grze rozmawiałem z nim jeszcze dłuższą chwilę, poczem wpisał się do pamiętnika Jadzi, która potem skakała z radości,i pożegnał nas.

I tu jak i wszędzie zaopiekował się nami pan dyrektor Brodaty, powszechnie tutaj lubiany, który stale jest przy nas i tym razem zaprosił nas do siebie na obiad i kolację. Tu zebrało się większe polskie towarzystwo i było niezmiernie wesoło. Między innymi był także i Najuch.

Pierwszy zatem dzień był bardzo dla nas piękny i pełen wrażeń.

Z przeciwników naszych Soederstrom nie jest już pierwszej młodości, rozporządza b. regularnem uderzeniem i gra przeważnie z tyłu kortu. Schröder natomiast, młodziutki (19 lat), gra więcej przy siatce i... waży podobno 100 kg.

E. Wittman.

Sensacją mistrzostw Francji na kortach krytych była porażka szwajcarki Payot (mistrzyni Niemiec), która została wyeliminowana przez Goldschmidt 3:6, 6:1, 6:2.



PIĘŚCIARZE WĘGIERSCY W POZNANIU.
Grupa uczestników meczu międzymiastowego, który przyniósł zwycięstwo gości 10:6.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa. Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI